Starowolski

DWOR

1647.

brak arkusza 2 !

brak rozdz. VI – XIII

DWOR CESARZA TVRECKIEGO, y Reſidencya iego w Konſtánty-nopolu.

Approba

X. IAKVB VSTIENSIS, s. Pismá y Pr wa
oygá Doktor / Censor Ksiąg do druku idących / przey-
awszy książeczkę pod tytułem *Dwor Cesárzá Tureckie-*
isána / przez W. X. SIMONA STARO-
SKIEGO, Kántorá Tárnowskiego / zebráną
lácyi y z Ksiąg Włoskich / że się zgadza z znácznie-
emi Relácyámi y Historyámi ápprobowánymi /
oż dla wielu ludzi informácyey y zgánienia głup-
Pogáńskiego / pozwala / áby mogłá być dru-
na.

Iásnie Wielmożnemu Pánu,

IEGO MOSCI

P. IANOWI ZAMOYSKIEMV,

STAROSCIE KALVSKIEMV,

&c. &c.

SIMON STAROWOLSKI,

K. T.

Zdrowia dobrego / y wszelkiego Błogosłáwieństwá od Páná Bogá w długie láta życzy.

POlski náß Demostenes, Stánisław Orzechowski, pißac Pánegyryk do Dźiádá Wm. mego Mćiwego Páná Ianá z Tarnowá, Kásztellaná Krákowskiego, y Hetmáná Koronnego, ták o ćwiczeniu wielkich stanow młodźi powiedźiał: Qui peregrinationem contemnit, & vitam à pueris ita instituit, vt domi inclusus, quid foris agatur nesciat, is ex

...ere consilio senex, si cupiat maximè, non
potest. *Kto się, powiáda, z młodu nie przechodźi*
... ćwiczenia po cudzoźiemskich kráiách, y nie przy-
...rzy się dobrze miedzy cudzoźiemskiemi narodámi
...e v nich dźieie, ten zostawszy ná stárość ...á wyso-
... godnośći w Oyczyznie swoiey, by też naybárźiey
...iał y vśiłował, nigdy nie może o niey dobrze rádźić ...
żadney rozrywki dowćipu, żadnego doświádczenia
...czy, y żadney rostropnośći rozsadku, ná piecu, iáko
...wia, schowawszy się, mieć nie może. Y ták iáko zá
...dźiásow nászych opłákánych, widźieliśmy w rożnych
Prouincyách Oyczyzny nászey, co przednieyszych Sy-
now Koro...ych, ná wysokich honorách śiedzących, kto-
...rzy wzglę...m zacnośći vrodzenia, powagi vrzędu swe-
go y pięknośći vrody od Páná Bogá sobie dáney, mogli
być z naprzednieyszymi Senatorámi stárego Rzymu
...rownáć, á iednák dla ledáiákiego ćwiczenia swoiego,
y v brá-

y v bráciey wßytkiey w pośmiewisku, y v gmi... pospolitego w máley cenie byli. Co się y zá Przodkow naßych działo, ktorzy dla nieumieiętności swoiey tractare negotia *z pogránicznemi nie vmieli,* nisi armis, & cruentissimo bello, *dla tego Dźiádowie Wm. mego Mćiwego Páná* IOANNES TARNOVIVS, & IOANNES ZAMOSCIVS, *Hetmáni Koronni, rożne nácye w młodßym wieku zwiedźiwßy,* vel sola peregrinatione canam prudentiam acquisiuerant, *ktorą potym w doyżrzáłym wieku, pożytecznemi bárzo Senatorámi w Oyczyznie byli, iáko ich Kroniki náße opisuia. Ktorych torem chwálebnym, iż y Wm. moy Pan, kwiát młodośći swoiey, ná peregrynácyey, y w...niu postronnych narodow trawiß, y z wielkimi lud... konwersuiac, sławy narodowi swoiemu, przy náb... madrośći przyczyniaß (bedac od Senatu Weneck... ktory iest wzorem rzadzenia się wßytkich Rzeczyp...*

li...

*ʼtych, y Krolestw co przednieyszych, wdźiecznie przyie-
ʼty, y práwą ręką w śiedzeniu od ich Xiążęćiá vczczony:
od Kárdynałow Kośćiołá Rzymskiego náwiedzány; od
Xiążąt y Pániąt Włoskich, iáko y Fráncuskich, przy-
stoynie vraczony: y od Monárchow sámych, á osobli-
wie Papieżow Rzymskich, Vrbáná VIII. y Innocencyu-
szá X. Oycowskim áffektem przyięty) wielce sie z tego
ćieszemy, ktorzy Oyczyznie nászey wszytkiego dobrego
życzemy; y szczęśliwego* ad domesticos lares *powroce-
nia sie powinszowawszy, Páná Bogá prośimy, áby Wm.
M. Páná Oycowskim y Dźiádowskim torem postępu-
iącego, raczył ná ozdobę Kośćiołá swoiego świętego, y
wszytkiey Rzeczypospolitey długo szczęśliwego przy do-
brym zdrowiu záchowáć. A że tá peregrynácya Eu-
ropska nie zdárzyło sie, y nie zeszło Wm. M. Pánu
Dwor Tyráná Tureckiego, miedzy innych Krolow
Chrześćiáńskich ozdobnemi Dworámi widźieć, ktore-
go sąśiedz-*

go sąsiedztwo iest nam záwsze strászne, y podeyźrzáne bárzo; dla tego od świádomych tego Pogáńskiego narodu ludźi, wiádomość doskonáłą wźiąwszy, z skryptu Włoskiego, nowo teraz ná świat w Rzymie wydánego relacye zebráwszy, Wm. memu Mćiwemu Pánu przy oddániu niskiego pokłonu moiego, iáko Dobrodźieiowi, krotkie wprawdźie, ále potrzebne do wiádomośći bardzo, Dworu iego opisánie ofiaruię. Y żebyś ie Wm. moy Mćiwy Pan uważnie przeczytáć, y ozemnie naniższego sługi swoiego wdźięcznie przyiąć raczył, uniżenie proszę. Bo lubo to Wm. moy Mćiwy Pan ták wiele ludzi rożnych Kondycyi ná Dworze swoim mieć raczysz, ktorzy w Turczech bywáli, y czás podobno niemáły w Konstántynopolu mieszkáli, nie wszystko to iednák doskonále wiedźieć y widźieć mogli, co curiosa Gens Italica od ták wielu set lat, tam z wielką odwagą y kosztem ustáwnie mieszkáiąc, wyszperáłá, y opisáłá dostáte

státecznie. Záś naszy incuriosi rerum, ábo więźnimi, ábo Postámi tám będąc, dla trudnego przystępu u tego Pogáństwá, widźieć y dopytáć się nie mogli. Co ia Wm. mnemu Mćiwemu Pánu iako Martio pullo widźieć wszytko da Pan Bog ná ten czás życzę, gdy między Chorągwiámi Krolow Chrześćiáńskich etiam Aquilonis nostri Aquila w Porthę Othomáńską wnieśiona będźie. Quod voueo, quod opto.

DWOR

DWOR CESARZA TVRECKIEGO,

Y

Rezydencya iego w Konſtántynopolu.

ROZDZIAŁ I.

O Położeniu Miáſtá Konſtántynoplá, y budynkách iego coprzednieyſzych.

ABym doſtátniey opiſał Dwor Ceſárzá Tureckiego / z kto-
rym Polacy bliſkie ſąśiedztwo mamy / muſze pierwey o-
piſáć Miáſto Konſtántynopole / w ktorym on záwſze re-
zyduie / y od onego czáſu iáko Grecyą opánowal / Sto-
lice ſobie w nim záłożył / weſołośćią mieyſcá / wſpániáłośćią budyn-
kow / wygodą morzá / y ſławą wielmożnego pánowánia Ceſárzow
Greckich wzbudzony.

Leży tedy to Miáſto / iákoby ná iednym klinie ziemie / morzem
z obu ſtron oblanym ; máiąc z iedne ſtronę kánał Heleſpontu
názwány / ktorym wodá z morzá czarnego / do morzá białego Propo

tidis rzeczonego / pedem wielkim idźie / ryb w sobie rzecz nieprzebráná máiąc. Z druga strone tego kliná / iest odnogá morska / ktora w źiemie wchodząc / oddziela Miásto Gáláte / od Miástá Konstántynopolá / ná stáian kilká dobrych / rozlewáiąc sie ná ksztalt rekáwice niepálczástey ostro ku koncowi. A w te odnoge wpada rzeká niemála z Thrácyey przychodząc / názwáná Cheátana, gdźie zá stárych wiekow byłá Pápiernia sláwna / od Konstántyná Wielkiego zbudowáná.

Miásto to iest podługowáte / á nie szerokie bárzo / położone ná śiedmi gorách / ták iáko y Rzym stáry we Włoszech. A te gory idą zá sobą rzedem / iedná zá drugą / iáko kiedyby koniá zá koniem z dáleká prowádził / w zdłuż przez wszytko miásto.

Pierwsza Gorá / nie wysoka iednák názbyt / leży ná koncu sámego kliná / máiąc z obu stron kolo siebie morze / gdźie wybudowány iest Pálac Cesárski / w ktorym vstáwnie mieszka / po Turecku *Száray*, (to iest Dwor) názwány. Potym inne gory idą śrzodkiem Miástá / máiąc ná sobie rozmáite budynki wspániáłe: á ostátnia gorá iest iákoby w koncu Miástá od pułnocney strony / z przyiázdu od Adryánopolá. Miedzy tą gorą / y drugą zá nią ná dolinie widźieć Aquæductus, ábo prowádzenie wody sklepámi / ná wysokich bárzo y miąższych słupách wciąż murowánemi / iesz cze od Konstántyná Wielkiego / kosztem nieoszácowánym / y robotą práwie cudowną / rownáiącą sie odważnym robotom stárych Rzymiánow / (foremniey dáleko niżeli są drugie Aquæductus w mieście sámym) prowádzone przez mil Włoskich czternáście / áż do sámego Pálacu / ábo Száráiu Cesárskiego. Ktore to sklepy / woynámi ná niektorych mieyscách popsowáne / ponápráwiał sumptem wielkim Solimán Cesárz / y porozprzestrzeniał ie / áby wiecey wody szło nimi / nie tylko do Száráiu / ále też y do Miástá ná rożne mieyscá publiczne. Jákoż z tego iednego przyprowádzenia wody / płynie fontan w mieśćie sześć set y czterdźieści / oprocz łáźien pospolitych / w ktorych sie vstáwnie kąpią ludźie rozmáitych narodow / płácąc od osoby po piąciu áspr (iest to monetá Turecka śrebrna / podobna dźiegom Moskiewskim) co vczyni nászych groszy Polskich

skich pięć. A iest tych łáźień w mieśćie/dwieśćie y czterdźieśc.../p... innych mieysc zá miástem do kąpánia śię sposobnych / od teyże iedn... wody/ ktorą Soliman rozszerzył / pochodzących.

Ná ostátniey tedy tey gorze / w końcu miástá od pułnocká po... łożoney/ á przybliżáiącey śię iednák ku odnodze morskiey/ ábo ráczey kánałowi płynącemu / iest stároświecka robotá Zamek murowány/ o śiedmi wieżách / názwány *Gedykulá*, w ktorym vstáwnie mieszka pieniężnych Zołnierzow / ále żonátych wszytko / dwieśćie piećdźie- śiat / máiąc káżdy osobne mieszkánie swoie z żoną y z dźiećmi. Nád ktorymi iest stárszym Kásztellan tego Zámku / máiąc przy sobie czte... rech Porucznikow / tákże ośiádłych y żonátych. A sam ták pow... ien tego Zamku pilnowáć / że zá bramę nigdźie wyniść nie może bez osobliwego pozwolenia Wezyrowego: oprocz dwá rázy do ro... ku / we dwie vroczyste świętá ich / w ktore káżdy Máchometan p... winien być w Moschei / ábo Kośćiele swoim ná modlitwie: osobl... wie do świętey Zophiey.

Te śiedm wież / przed láty bywáły pełne rożnych rzeczy bog... tych/ bo w nich wszytek skarb Cesárski chowano. To iest / w iedn... wieży monetę złotą / y pręty ze złotá odlewáne. W drugiey mone... śrebrną stárą y wielką. W trzećiey kleynoty/ y rzędy kosztowne ... konie / tákże rynsztunki rożne woienne / złotem ábo śrebrem opráw... W czwartey rozmáite naczynia drogie stároświeckie / od złotá/ ... brá/ krysztalow / bursztynow / koralow / y kámieni rożnych robion... W piątey instrumentá rożne/ do dobywánia fortec y Zamkow. ... szostey rozmáite Antiquitates, y gálánterye / ták morskie / iáko też robione z kośći słoniowych / ktore rzeczy był przywiozł Selim S... tan / kiedy Tauris Miásto głowne wźiął pod Persámi. A w sio... mey záśię wieży/ przy ktorey iest Gálerya wielka/ chowano pismá r... zmáite / y instrumentá Máthemátyckie. Teraz wszytkiego te... mniey śię náyduie / bo Selim Wtory / Cypru pod Wenety dobyw... iąc / śiłá ná Zołnierzá z tąd wydał / y strácił też niemáło w przegr... bitwie ná morzu z Chrześćiány / zá Kárłá Piątego Cesárzá Rzymsk... go; záczym skarb wszytek co przednieyszy przeniosł do Szárá...

 go/...

go gdźie mießkal; á ſyn iego Amurat / nic práwie iuż tám nie przyczynil / ále owßem iákby oſtátek rzeczy coprzednieyßych y drożßych / tám też przeprowádźil. Záczym ten Zamek teraz obrocono iákoby ná więźienie zacnieyßych oſob / kiedy ábo Báßę iákiego ocź wſádzą / ábo też z Chrześcian / y pogránicznych ſąśiádow / ná woynie wielkiego iákiego człowieká dostáną. Ktorym to więźniom tám oſádzonym wolno chodźić po Zamku / ieno nie mieć nożá / áni broni żadney. Iáko nie dawnych lat śiedźiał tám Ziemeni Krol Algierſki / máiąc czterech ſług przy ſobie: y dwáy ſynowie Królá Tunetáńſkiego: máiąc káżdy oſobno pokoie ſwoie.

Wßytkie te wieże Gedykuly / ſą kwádratowe miąższe / do wierzchu miáſto dáchu murowáne oſtro / ná kßtałt Pyrámidow / pokryte olowem. Bramy do tego Zamku nie otwieráią / iedno áż godźiná będźie po wſchodźie słońcá: tákże godźinę przed zachodem záwierá. A w Piątek trzy godźiny przed zachodem zámykáią / á nie otwieráią áż godźiná z południá.

Zamek ten wßeláką żywnośćią ieſt dobrze opátrzony záwße / tákże prochámi y ſtrzelbą ręczną / y inßymi rynßtunkámi / máiąc dział trzydźieśći wielkich nád zwyczay / á ſto dział ordynáriynych / y nieco dźiałek máłych / y orgánkow. Ieſt tám we śrzodku łáźnia / y ogrod Ceſárſki / y ogrodeczki máłe żołnierſkie / co ſobie ná nich iárzyny śieią: y Kośćioł ábo Moſchea vprzywileiowána od Ceſárzá z odpuſtámi ná Piątki / iákiey prærogátywy inße ich bożnice nie máią. Ieſt tám y źrzodło z źiemie wypádáiące z obfitą wodą / ták że zboże mele młynek o iednym kole vſtáwicznie: ále ieſt też y inßa wodá / rurámi przyprowádzona zá ſtárych lat ießcze / ták ßtucznie / że nikt nie może wiedźieć zkąd oná przychodźi.

ROZDZIAL II.

O Bożnicách, ábo Moſcheách Tureckich.

PRzechodźi dwá tyśiącá Bożnic Tureckich w Konſtántynopolu / między ktorymi pięć ieſt vprzywileiowánych y poświeconych od ſámego

sámego Cesárzá z odpustámi (iáko grube Pogáństwo wierzy) zupeł-
nymi wszytkich grzechow/ ktoby sie w nich pewnych dni modlił. A
ośm iest naprzednieyszych / fábryki stároświetckiey zacnośćią.

Pierwsza y nagłownieysza Moschea iest *Aya Sophia*, stáry Ko-
śćioł Chrześćiáński / od Konstántyná Wielkiego sumptem nieszá-
cowánym zbudowány / blisko Száráiu Cesárskiego/ kędy pogrzebieni
są synowie Ottománowi. Druga Bożnicá iest *Sultan Báiázet* rze-
czona / iż ią kosztem práwie Krolewskim tego imienia Cesarz zbudo-
wał. Trzećia / *Sultan Mehemet*, ktora zbudował y vfundował syn
Solimánow Mehemet názwány. Czwarta / *Solimania*, pięknieysza
z wierzchu od Kośćiołá ś. Zophiey / ktora zbudował Soliman Ce-
sarz / pułtrzećiá milliona czerwonych złotych ná nie łożywszy. Ma
ábowiem w sobie słupy ślicznego mármuru / rozmáitey fárby / robo-
tą wysmienitą / y záraz blisko Szpital / Kollegium ná żaki / łáźnia/
y inne budynki ná Ksieżą około. Piąta / *Sultan Selim*, ktora budo-
wał Cesarz Selim / żáłuiąc zá grzech swoy / iż Oycá swego własnego
zábił / áby był sam mogł ná Páństwo co prędzey wstąpić. Ten zá
siedm lat zwoiował Egypt / Syryą / Ziemie świętą / y część Pań-
stwá Perskiego / y przyczynił niemal drugie tylo intraty / ile iego An-
tecessorowie mieli. Szosta Bożnicá iest z przednieyszych *Sultan Mehe-
met*, ktora budował Mehemet Wtory / ten co Konstántynopole
wziął. Siodma / rzeczona *Moradi*, ktora budował Amurat ná tym
mieyscu kędy pierwey bywał Kośćioł Káthedrálny Pátryárchy
Konstántynopolskiego. Osma iest / *Sultan Amurat*, ktora tego imie-
niá Cesarz Wtory budował / podobna fábryka y wielkośćią Mo-
schei Solimánowey / y ták też ma w około siebie budynkow siłá / ále
nie iest ták piękna iáko Solimánowá / bo on do swoiey woził mármu-
ry áże z Alexándryey / z Syryey / y Mezopotámiey.

Swiętey Zophiey iednák Kośćioł / ktory Turcy ná swoie bál-
wochwálstwo obroćili / wszytkie inne fábryki wspániáłośćią swoią y
kosztowną árchitekturą łátwie przechodzi. Iest budowány ná sześć
gráni / cztery fáciaty / ábo śćiány máiąc większe / á dwie mnieysze / z
rozmáitych mármurow kosztownie robione / máiąc portyki z tákichże

...mmurow ná koło / po ośmiorgu drzwi káždy. Ale do sámego Ko-
ściołá / czwore tylko drzwi wielkie / przez ktore wchodzą ze czterech
stron / ná krzyż przeciwko sobie położone. We śrzodku záś kopulá/ná
sześnastu kolumnách mármurowych wystáwiona / dáleko większa y
wyższa nád Kopule ś. Piotrá w Rzymie/pokryta wszytká z wierzchu
ołowem. Te słupy ná ktorych stoi / są okrągłe iednostáyne / wyższe y
miąższe nád owe słupy skłádáne z kámienia ćiosánego ná fáciaćie
Piotrá ś. w Rzymie / około wielkich wrot kośćielnych. Z ktorych
cztery są mármuru Cypriyskiego *Diaspro* rzeczonego / cztery Porphi-
ru czerwonego / cztery serpentárie / kręcone wężykowáto / ále miąż-
szeyszę nád inne : á cztery mármuru białego / máiącego krople czarne
po sobie ná ksztalt táránto wáciny / ták też miąższe iáko y one kręcone
morągowátego mármuru. Kápitelle máią misterney roboty stáro-
świetckiey / kędy miedzy rzezániem / stały osoby rozmáitych Swię-
tych Bożych / ná sztukę snycerską robione / ále ie Turczyn kazał po-
zdeymowáć. Ná tych słupách wyżey stoią ná frámbudze do kołá inne
słupy mnieysze dwádzieśćiá cztery / ktore trzymáią drugą frámbugę
ná sobie / iedne kwádratowe / á drugie okrągłe / rozmáieych kolorow.
Znowu ná tey frámbudze / trzeći rząd słupow mármurowych tákże/
ále ieszcze mnieyszych od tych wtorych/á ná nich dopiero Kopulá. A
około tych śrzednich słupow/ iest druga dwádzieśćiá cztery słupow/
ná koło tám pierwszym korresponduiąc/co frámbugę trzymáią ná so-
bie/ tákże też szerokość oney frámbugi dźwigáiących/ á od tey frám-
bugi dopiero sklepienie idźie do śćian kośćielnych ná koło przytknio-
ne. Sćiány záś sáme rożnymi mármurámi wszytkie są ozdobione/ y
rożne á subtelne ná sobie rzezánie máią. Ták też y Portyki wszytkie ná
koło stároświetcką robotą/ tylko że mozáiki nie máią tákiey/ iáka iest
w Kośćiele sámym / w piękne kwiáty sádzona. Ale posádzká ták w
Kośćiele/iáko y w Portykách iest iednáka/cudownym rzemiosłem sá-
dzona ; lubo ią po większey częśći Máchomet Wtory/ten ktory wziął
Konstántynopole / kazał wybráć z Kośćiołá / á dał páwiment wszy-
tek biały z tłuczonego Alábástru gładko robiony. Jest iednák we
śrzodku pod sámą Kopulą záchowány Obraz Naświętszey Pánny

Bogáro-

Bogárodźićielki / mozáiką misternie ná koło kwiátámi wysádzo... Grecką robotą / ktory Turcy chowáią niewiemy dla iákiey przyczyny w poszánowániu / ná koło zasłonką ná słupách drewniánych záwieszoną zásłoniony. Ale kto wnidźie ná ganki w Kopule / tedy dobrze go widźieć może z gory / y znáć że iest cudowny iákiś y poważny Obraz / twarz wspániáłą y godną wenerácyey máiący.

Pod Kośćiołem iest sklepow niemáło w źiemi / gdźie Chrześćiánie Káplice z Ołtárzámi Swietych Bożych miewáli / y grzebli się tám sámi. To wszytko iest w cále / y nic Turcy nie ruszyli / powiádáiąc / iż tám śiłá iest ćiał świetych / ktorych nie godźi się tykáć nikomu. Przetoż áby tám nikt nie wchodźił / kazał Cesárz drzwi wszytkie pozámurowywáć / wźiąwszy z támtąd ośm ábo dźieśiec dzbánow oleiu iákiegoś stárego / ktory w tych dzbanách żeláznymi pokrywkámi mocno był záspuntowány / y popieczetowány. Ná iednym dzbanie było nápisáno / że był od Konstántyná Wielkiego postáwiony / á drugi dzban według pisma / iuż powiádáią ode dwu tyśiącu lat stał. Oley ten wszytek był biały ná ksztalt mleká / ále tłusty ná ksztalt oliwy. Wlawszy tedy sobie w naczynia insze Cesárz Turecki / znowu te oleie kazał w iedney podźiemney Káplicy schowáć / do ktorey drzwi są żeláżne / áby mogł wniść kiedy potrzebá. Są też tám z tych podźiemnych Káplic lochy dáleko idące pod miásto / á práwie z káżdey Káplice / ná koło iáko promienie od słońcá / á ná sámym wesćiu do káżdego lochu leży iedno ćiáło / w grobie z mármuru robionym. Ale osobliwie dwá lochy są przećiwko sobie / ieden co idźie áż pod Száray Cesárski ku morzu / á drugi / ktory idźie śrzodkiem miástá áż ku murom mieyskim / y są wrotá do niego z miástá ; gdźie pospolićie ći co máterye iedwabne robią / lećie tám w chłodźie sniują iedwabie swoie ; bo iest mieysce szerokie y widome dobrze : y płácą z tego mieyscá corok szkutow trzystá / to iest / około dwuset czerwonych złotych nászych.

Budynki / ktore były dla Káplanow około tego Kośćiołá / kazał Pogánin poobaláć áż do gruntu / oprocz Kánoniey stárey / w ktorey teraz mieszkáią ich Zakonnicy Máchometáńscy / y ći co posługuią w bożnicy. A co tám byłá Krzćielnicá misternie robiona ná sześć gráni

máią-

máiąc trzy piętrá w sobie / to ią Turczyn obrocił sobie ná Armeryą/ y wnioſł ią do Száráiu.

Moſchea też Solimanowá ieſt piękną robotą bárzo zrobiona / máiąc ſrogą rzecz ſlupow mármurowych ślicznych / ktorych on z dáleká záśiągał koſztem wielkim. Kopulá ná niey ieſt wielka tákże; dwá portyki idą w około przepyſzne / ktore też máią ná ſobie Kopul mnieyſzych trzydzieśći y dwie/ y ná káżdym rogu Kośćiolá po cztery wieże/ ná dwánaśćie gráni robionych z mármuru białego / z ktorych według zwyczáiu ſwoiego wielkim głoſem Xiężá ich wołáiąc / lud poſpolity pewnych godzin zwolywáią ná modlitwę/ bo ſie im dzwonow mieć nie godzi według Zakonu Máchometowego. A kiedy miewáią świętá ſwoie vroczyſte / tedy z tych wież od iedney do drugiey / powyćiągawſzy powrozy / wieſzáią ná nich lámpy zápalone / robiąc z nich mieśiąc / ſłońce / gwiazdy / konie / y inne rzeczy ſorennne / ktore przez noc świecąc ſie / czynią cudowne widzenie; á to przez cáłą oktawę nabożeńſtwá ſwego.

ROZDZIAŁ III.

O Kośćiołách Chrześćiáńſkich.

IEſt w Konſtántynopolu Chrześćiáńſkich Kośćiołow niemáło / lubo to Chrześćian Turcy hániebnie nienawidzą. Naprzod tedy Grecy máią ſwoich Cerkwi około czterdzieſtu w ſámym mieśćie/ Ormiánie cztery / á Láćinnicy dwá Kośćioly. Jeden ś. Mikołáiá/ ze ſzpitalem ſtárym / od dawnych lat Oycom Dominikanom poleczony. A drugi Pánny Naświętſzey / w ktorym odpráwuią ći Zakonnicy/ ktorym według vpodobánia ſwoiego pozwala Wikáriy Pátryárchy Láćińſkiego Kośćiolá / ktory ma ſwoie rezydencyą w Gáláćie / to ieſt / ná przedmieśćiu Konſtántynopolitáńſkim zá odnogą morſką/ ktore zowią poſpolićie *Perá*. Te obádwá Kośćiolki ſą bliſko ſiebie ná iedneyże vlicy położone / ktorą zowią Turcy *Caſamagalia*. A w tym Kośćiele Naświętſzey Pánny / ieſt Obraz Pánny Máryey

z Dźiećiąt-

z Dzieciątkiem/ málowány ná tablicy drzewiáney/ ná podobieństwo obrázu owego / ktory iest w Rzymie / del Confalone, robota stároświecká poważny bárzo / y wzruszáiący człowieká do nabożeństwá / kedy wielkie sie cudá dzieią / sławne po wszytkim świecie. A ten to Obraz Włoszy názywáią Madonna di Constantinopoli.

W Mieście záśie Perá / ktore Turcy zowią Gáláta / iest ośm Kościołow Kátholickich: to iest / ś. Fránciszká / ktory trzymáią Fránciszkáni ś. Piotrá / ktory trzymáią Dominikáni / Pánny Máryey / kedy máią swoie pomieszkánie Jezuici / ś. Jáná Chrzciciela/ kę z Jálmużny pobożnych Kátholikow iest teraz zbudowány Szpitál ná zápowietrzone. ś. Sebástyáná Kościołek / pod záwiádowániem tákże Oycow Fránciszkanow. Potym ś. Jerzego / y ś. Antoniego / w ktorych odpráwuią rożni Zakonnicy / zá pozwoleniem Wikáryuszá Láćinskiego Pátryárchy/ ták iáko y w Kościele ś. Jáná Chrzciciela/ o ktorymeśmy wyżey wspomnieli. Ale w Kościele ś. Antoniego bywa vstáwnie konkurs ludzi rozmáitych chorych/ ták Turkow/ iáko Grekow / iáko też y Láćinnikow / ábo Ormiánow / iż tám częstokroć pociechę ná zdrowiu odnoszą / przez przyczynę tego Swietego.

W tym Mieście Perá rzeczonym / po większey części mieszkáią Kupcy Chrześcianscy / á naywiecey Weneccy. Ale Poseł Wenecki/ ktorego oni *Bailo* zowią / stoi miedzy winnicámi tego Miástá Peru; iáko y Poseł Fráncuski / y inszych Pánow Chrześciánskich Posłowie / dla zdrowszego powietrza. Oprocz Posłá Cesárzá Chrześciánskiego/ ktory nie mieszkiwa vstáwnie v Porty / iáko drudzy; ále kiedy przyiedźie / tedy w sámym mieście Konstántynopolu stawa.

Máią też y Zydzi trzydzieści ośm bożnic swoich w Konstántynopolu / iákoby ná dziewiąćiu mieyscách położone osobnie: ále Grekowie wszedzie po wszytkim mieście swoie Cerkwie wysypáne máią / á osobliwie we śrzodku sámego miástá: bo ku murom rożne narody swoie vlice násádzone máią. Jáko to y Cygáni / kat ieden osobnie sámi zásiedli / á iest ich liczbá z dziećmi / y z białemigłowámi niemáłá bárzo.

ROZDZIAŁ IV.

O Murách, Bramách, Rynkách, y kramách Kupieckich.

MIásto Konstántynopole ma około siebie mury stáre / ieszcze przy zákłádániu od Konstántyná Cesárzá wystáwione/podobne murom Rzymskim / tákże z basztámi kwádratowemi. Tego muru / oprocz Száráiu wielkiego / iest ná koło mil Włoskich czternaście/ to iest/ mil naszych Polskich trzy. A zás mur około Száráiu Cesárskiego od morzá ma w sobie z obu stron iáko klinem leży mil Włoskich pulczwárty/ to iest / trzy ćwierći mile naszey Polskiey: á z trzećią stronę od miástá/ dwie mili Włoskie. Wszytkiego tedy muru y z Száráiem iest ná koło mil naszych Polskich cztery dobrych.

Bram / ktoremi do miástá wieżdżáią / iest dziewietnaście: cztery od polá / to iest / z przyiázdu od Polski / ále tylko dwie z nich są náprzednieysze / iedná co przez nie wieżdżáią z Adryánopolá; á druga / co z Burgu miasteczká / kedy powiádáią / iest ciáło ábo kości Jopá ś. Te bramy są murowáne ná ksztalt Rzymskich / osobliwie owey / iáko ieżdżáią do Kośćiołá ś. Sebástyáná. Ale to wiedzieć trzebá / iż od polá dwá są mury / od morzá do morzá prowádzone / ieden wyższy / á drugi niższy / ták iáko to koło Krákowá. Od morzá zásię z obu stron tylko ieden mur idzie: oprocz bramy názwáney *Aykapezy*, to iest/Bramy świetey. Abowiem zá pánowánia Cesárzow Greckich / był tám ieden Kośćioł / śiłá ćiał Swietych Bożych máiąc w sobie/ gdzie lud pospolity vstáwnie kupámi dla nabożeństwa chadzał. Teraz z tego Kośćiołá Moschee sobie vczynili / dla tego / że przez tę Bramę Turek wiáchał do miástá / kiedy iż naprzod szturment wziął / obáliwszy z dział mur stáry: Chrześćiánie ktorzy się z miástá bronili/ vczynili byli zá iedne noc ten mur długi ná milę Włoską / ále zás Turcy wpádli do miástá inszemi stronámi / á ći / co tego muru bronili / odbiegli go

strwożywszy

strwożywszy sie / gdy iuż nieprzyiacielá w mieście w tyl siebie obaczyli. Przeto ten mur y po dziś dzień przed tą bramą stoi.

Z drugiey strony miástá / od kánalu wielkiego / ná przećiwko Natoliey/ ábo Azyey mnieyszey/ iest bram sześć; to iest / pięć do miástá / á szosta do stáien Cesárskich / ktore są w Száráiu. A z trzeciey strony miástá / od Gáláty / ktora zá odnogą morską leży / iest śiedm bram stárych / á dwie nowe.

Rynkow w mieście Konstántynopolu iest niemáło / osobliwie przed Moscheámi przednieyszymi / ále naglownieyszych rynkow cztery. Pierwszy / ktory od dawnych wiekow zowią Petromo, kedy stoi iedná Pirámis czworográniásta / z iednego kámienia wyrobiona/ wiekszą dáleko / niżeli owá w Rzymie przed Kośćiołem Piotrá ś. Dwie zás Pirámidy są mnieysze / ták też wysoka iáko y owá pierwsza, ále cegłą odespodz podmurowáne / á sáme są mármurowe: ná nich zá czásu Konstántyná Wielkiego chorągwie wywieszano w świetá vroczyste / ná sámym wierzchu ie wtykáiąc.

Ná tymże rynku stoią trzy weże pokręcone / głowy máiąc z rozdźiewionymi gebámi do gory / ze śpiże odlane / sztuká rzemieślnicza bárzo piękna. Ale iednemu z tych wężow vtráćił pul geby sam Máchomet Cesarz/kiedy wziął miásto Konstántynopole/ rozumieiąc / że to byłá rzecz vczyniona ná czárnoksięstwo iákie/ áby Turki czárowáć. A te są słupy wężykowáte ták wielkie / że do polowice Pirámid dośiegáią / iákoby wiecey nád trzydzieśći łokći wzwyż od ziemie.

Ten rynek iest ták wielki / iáko rynek Krákowski / poznośiwszy Ratusz / y wszytkie budynki iego / w około tego rynku są páłace pomienionych Cesárzow Tureckich / y Cesarz sam kiedy sie gonitwámi zábawia/tedy ie ná tym rynku odpráwuie z Rycerstwem swoim: y dla tego ná ten rynek nikt nie wchodzi / y wrotá do niego ze wszytkich vlic pozámykáne są.

Drugi rynek iest przed Moschea Sultan Bá ázethá, ná ktorym wszyscy skoczkowie/kuglarze/ y Cierletáni swoie figle wypráwuią/ kto co vmie. Trzeći rynek iest przednieyszy przed Moschea Sultan Solim n. A czwarty ná dolinie wielkiey miedzy śiedmią págorkow mieyskich / ná ktorym konie ćwiczą do iázdy/ y zawody odpráwuią.

Nák[illegible] dźień odpráwuie śie targ ná ktorymkolwiek rynku / z mnieyszych ryneczkow / ále w Piątek ná tych trzech głownieyszych rynkách / bo czwarty záwsze iest zámkniony / dla pewnych táiemnic Pogáńskich. Naprzednieysze iednák są te trzy tárgi / ktore śie odpráwuią we Srzodę / we Czwartek / y w Piątek / ktore tárgi zowią *Sebi-bazar*, co śie rozumie / targ ná rzeczy stáre ktore iuż były w vżywániu. Lubo ná káżdy dźień rzeczy stáre przedáią / al incanto, iáko Włoszy mowią / obwoływáiąc kto wiecey da. A iest tám kramow z rzeczámi stáremi rozmáitemi / y bogátymi bárzo / wiecey niżeli dwá tyśiącá: á od káżdey rzeczy / ktorą krámarz przeda / potrzebá cło dáć ná Cesárzá / ktore przenośi śiedm tyśiecy czerwonych do roku.

Kramow záśie kupieckich / y rzemieślniczych / iest coś wiecey nád czterdźieśći y ośm tyśiecy / á káżde rzemiosło ma osobne swoie kramy / y ná rożnych mieyscách iednoż. Oprocz Złotnikow / Gioielierow co kleynoty rozmáite przedáią / y Kupcow z máteryámi iedwabnymi / y sukny przednieyszymi / ktorzy tylko ná iednym mieyscu kramy swoie máią.

Abowiem są tám dwie mieyscá *Baystan* rzeczone / obmurowáne murem miąższym ná dwá sążniá / y zásklepione / po czworgu drzwi wielkich do weszćia máiąc. A iedno tákie mieysce iest większe / ktorego sklepienie iest záwieszone ná dwudźiestu czterech filárách kámienia ćiosáneg° / kwadratowych miąższych bárzo / y pięknie wyrobionych z kápitelámi. A drugie mieysce mnieysze / máiąc swoie sklepienie ieno ná szesnastu kolumnách. Tám są we wnątrz kramiki przy murze / máiąc w około olmárye w sobie / tákże koło onych słupow / kędy Gioielerowie swoie kleynoty wykłádáią / y drudzy Kupcy máterye swoie iedwabne: á około zás tego muru są kramy wielkie / w ktorych Złotnicy srebrną robotę swoie przedáią. Z támtych kramow we wnątrz płácą po pięći set czerwonych ná rok z káżdego / á z tych co są ze dworu / po stu czerwonych. A to śie rozumieć ma o Báystanie większym / bo w mnieyszym Báystanie / co to o szesnastu słupách ma sklepienie swoie / ieno płotná / á iedwabnice / ábo li też báwełnice przedáią. A ma [illegible]że czwore wrotá dwoiste do śiebie: á ná około zewnątrz przedáią niewol-

niewolniki narodow rozmáitych. Z ktorych iedni są iuż ćwiczeni do rozmáitych robot / á ci osobno stoią. Drudzy nowo dopiero w niewolą wzięći / ktorzy tákże stoią osobno. Znowu osobno przedáią mámki / osobno inne białegłowy. A cło od tych więźniow czyni ná rok szesnaśćie tyśiecy czerwonych árendy.

ROZDZIAL V.
O Cłách, y podátkách Mieyskich.

POniewążesmy iuż wspomnieli z okázyey w przeszłym Rozdźiale cło od więźniow / y od przedawánia stárych rzeczy / tákże czynsze od kramow w Báystanie budowánych / zá rzecz słuszną zdáło mi sie tu y inne podátki / ábo cłá rzemieslnicze przypomnieć / ile sie wiedźieć może od Arendarzow / ktorzy te prowentá rocznie zákupuią w skárbie.

Naprzod tedy trzebá położyć Kárczmy / ábo te domy szynkowne / w ktorych dla Chrześcian wino przedáią / (y dla Turkow skryćie / bo im według Zakonu Máchometowego winá pijáć nie godźi sie / y kiedyby sie ná ktorego dowiedźiano / srodzeby go karano / y kiymi / y po kálecie) ktorych iest pułtorá tyśiącá ná regestrze / z ktorych przychodźi cłá ná káżdy rok kárykow trzydźieśći y sześć. A káżdy káryk czyni czerwonych złotych tyśiąc / sześćset / trzydźieśći y trzy.

Potym przedáią ryby ná dźiewiąćiu mieyscách / a osobliwie ná brzegu odnogi morskiey przećiwko Gálaćie / y dáią od nich cłá dorocznie go kárykow osmnaśćie.

Iest też tám iedno mieysce / kedy przedáią owies y ięczmień / y otreby dla koni / mąkę ná chleb / y iárzyny rozmáite; od tego dáią cłá kárykow czternáśćie.

Cło od korzenia rozmáitego / y towárow ktore do miástá wchodzą / y po miásteczkách pomorskich / począwszy od Gállipolá / áż do morzá czarnego bywáią z státkow morskich skłádáne / ábo mulámi / y Wielbłądámi przyniesione / á potym powoli do miástá bywáią czásow swoich zwożone / czyni kárykow sto osmdźiesiąt ná káżdy rok

Játki / w ktorych zá miástem bydlá rozne / wielkie y máłe biją / á potym z támtąd mięsá opráwne ná rozne mieyscá rozwożą / są dziesięćiore / ná mieyscách roznych postáwione / opodal od siebie / czynią doroczney intraty kárykow trzydzieśći y dwá. A nawiększy pożytek czynią w tych dwu mieśiącách / w Oktobrze / á w Nowembrze / bo ná ten czás naywiecey bydlá z Węgier / z Wołoch / y z kráiow Słowiáńskich przychodźi. A w ten czás lud pospolity w żywność sie opátruie ná cáły rok / część wędząc / część soląc / y mięsá połtowe / kto Chrześciánin / y ná swą potrzebę / y ná przedáy sposabiáiąc / (bo Turcy mięsá świniego nie iadáią) przez dni dwádźieśćiá y cztery / poki wolnicá trwa. Abowiem w ten czás rzeźnikom / nie wolno nic kupowáć / áby sie lud pospolity w prowiánt przysposobił / nie płacąc ták drogo clá / iáko ie płácą innych czásow. Przez ten iednák ták krotki czás / poki tá wolnicá trwa / przeydźie dwádźieśćiá tyśiecy wołow / y czterdźieśći tyśiecy skopow / co ie lud pospolity rozkupi.

Jest też tám cło ábo podátek ná Cesárzá / od przedánia rzeczy nieruchomych / to iest / gdy kto ábo dom / ábo rolą zá miástem / ábolí ogrod przedáie / na mil osmnaśćie Włoskich okolo Konstántynopolá / to iest / iákoby ná pułczwárty mile nászey / iáko grunty mieyskie idą. Przy tym sie inkluduie / y morskich státkow przedáza / gdy kto okręt ábo bárkę iáką / máłąli wielkąli przedáie / powinien káżdy dwá złote od stá dáć ná Cesárzá / gdy pieniądze odbierze. Tákże y ći co litkup sądzą / z tego swego zárobku / co od litkupu wezmą (bo im płácą zá to / nie poią ich iáko v nas) powinni dáć puł od stá ná cło Cesárskie: ináczey / gdyby sie Celnik / co to árenduie w skárbie / dowiedźiał zkąd inąd / żeby oni sámi nie powiedźieli / byliby bárzo karáni / według vpodobánia y vkontentowánia Celnikowego. A czyni to tákie cło od przedánia tych rzeczy nieruchomych do roku kárykow czternaśćie.

Jest ieszcze cło y od osob / ktore morzem z miástá wyieżdżáią. A nie może żaden státek od brzegu sie ruszyć / áż pierwey Celnicy Cesárscy przyszedszy / státek rewiduią / y obaczą kto iedźie / y do kąd / y co wieźie z sobą. Jeśli tedy iest Turczyn / powinien dáć od siebie iedne áspre / á ieśli Chrześciánin / ábo Zyd / to dwie ásprze od osoby. A osobliwie

bliwie tám doglądáią / żeby kto więźnia ábo niewolniká iákiego nie wywoził/ ábo też dłużniká vćiekáiącego. To cło czyni Kárykow cztery / nászych Polskich złotych teráźnieyszych 39598.

Pogłowne Zydowskie / ktore Turcy zowią *Chárab*, vczyni niemáło ná rok / bo ich iest w tym mieśćie sroga rzecz / á káżdy meżczyzná powinien dáć od siebie czerwony złoty. Oprocz trzech set Zydow/ ktorzy są ná służbie Cesárskiey/y máią swoie exempty. Oprocz zás pogłownego płácą Zydowie Konstántynopolscy / trzy tyśiące czerwonych co rok od Boźnic swoich / by im nie były gwałcone. A ná káżdy rok / przy oddawániu tey sumy/ biorą konfirmácyą Rábiná swoiego / ktory iest stárszym nád wszytkiemi Boźnicámi / y iákoby Pátryárchá innych Zydow / co w Grecyey mieszkáią. Od pogrzebow záśie / żeby sie im wolno spokoiem ná iednym mieyscu zá miástem grześć / płácą czerwonych złotych dwánaśćie set.

Do tego Grecy / ktorzy y w mieśćie sámym / y w Gálaćie / w Skotarze trzy mile od Konstántynopolá mieszkáią / y po folwárkách około miástá/ odkupuiąc pogłowne po czerwonemu złotemu od meżczyzny káżdey/ dáią ná káżdy rok / trzydźieśći y ośm tyśiecy czerwonych złotych. A osobną dwádźieśćiá y pieć tyśiecy czerwonych od Cerkwi / y Pátryárchy swego. A żeby sie im wolno grześć z pokoiem ná cmyntarzách swoich/ dáią co rok tyśiąc czerwonych.

Iest też tám iedno cło dźiewcze / z roskazánia Máchometowego postánowione/ áby káżda Pánná gdy sie zreknie / dáłá od siebie cztery złote násze Polskie/ ieśli iest Turkini: á ieśli Chrześćiánká / ábo Zydowká / to czerwony złoty. A iest iuż ná to vrząd pewny wysádzony/co tego pilnuie/y w kśiegi káżde małżeństwo pisze. Wyiąwszy Ormiány/ ktorzy máią swoy przywiley/ że ich corki tego cłá w Konstántynopolu nie płácą / ále gdźie indźiey po wszytkim Páństwie Tureckim płácą.

Chrześćiánie też Láćinnicy / ktorzy ábo ná Gáláćie / ábo w sámym Konstántynopolu domy y żony swoie máią / powinni co rok dáć czerwony złoty od głowy. Ale ich śiłá nie dáie / co sie vdáią zá sługi Posłá Weneckiego / ábo innych Posłow Krolow Chrześćiáńskich / ktorzy tám vstáwnie mieszkáią.

Cygáni záś sowite pogłowne od siebie dáią / y ich biáłegłowy ...kże / po dwá czerwone ná rok / ále się nie włoczą nigdźie / śiedzą ná mieyscu / robiąc rzemiosłá rozmáite / y kupiectwem się báwiąc. A máią iednego stárszego nád sobą / ták iáko y Zydźi.

Niewolnicy záśie/ktorzy ábo okupiwszy się/ábo dobrowolnie od Pánow swoich puszczeni/pożenili się w Konstántynopolu/háráczu žadnego nie płácą od siebie / áni od tych rzeczy ktore do iedzenia dla siebie kupuią/oprocz towárow/ieśli czym hándluią. Tákże też wolnymi są od wszytkich podatkow Chrześciánie Káguzeyczycy y Albáńczycy.

Nákoniec/iest w Mieście Konstántynopolu/wiecey niżeli trzystá Dworow/ w ktorych gospodą stawáią/ gdy kto przyiedźie/ á zowią ie po Turecku *Kárábássary*, á może w iednym stánąć y kilká set człowieká/z końmi y z wozámi swoimi. W tych tedy Kárábássárach hándle rozmáite odpráwuią się / y szynki / y żywności rozmáite przedáią. Ale od tego wszytkiego cokolwiek cłá dáią / to wszytko idźie ná intrate do Moschei / ich Pánom / y posługáczom rożnym.

Iáko tedy zá stárych Cesárzow Greckich / á osobliwie zá Cesárzá Bázylego Wielkiego / gdy Konstántynopol był in maximo flore, máiąc ná śiedm millionow dusz w sobie / iáko Greccy Skryptorowie twierdzą/ czyniło Miásto sámo ná káżdy dźień / dwádźieśćiá y cztery tyśiące czerwonych intraty do skárbu. Ták y teraz woynámi rozmáitymi / y tyráństwem Pogáńskim nádpustoszone będąc / wielmożność one stárodáwną po sobie pokázuie/ y w wielkośći ludźi / y w wspániáłośći budynkow/y w wielkośći podatkow. Abowiem poráchowawszy wszytkie podátki z czynszámi ziemnemi od rol y domow/przechodźi intraty z Miástá sámego / sześć millionow nászych złotych Polskich.

ROZDZIAŁ VI.

O Budynkách, y mieyscách tych, z ktorych żadna intratá nie idźie.

Procz Kośćiołow Chrześciáńskich / y Bożnic Pogáńskich/ przy ktorych są y szpitale / y szkoły / y mieszkánia ná ich kśiężą Máchometán-

muru Száráiu blisko zbudowáne / w ktorych stoią konie ieżdne co przednieysze / á drugie od wody ná przećiwko nim / podworze czyniąc we śrzodku podługowáte. Wiazd do tych stáien iest / od pułnocka piekną brame máiąc / á we śrzodku stáien iest prześćie do Száráiu zameczyste / ktoredy koniá Cesárzowi wodzą / gdy ma iácháć ná przeiażdżke. A w końcu tych stáien z muru Száráiu sámego / wychodzą gorą pokoiki / w ktorych Pokoiowi Cesárskiey mieszkáią / máiąc prospekt ná morze. A miedzy niemi są czterý pokoie Cesárskie kosztowne / z ktorych sobie wyglądá ná morze / te pokoie zowią po Turecku *Chiostry*, to iest klatki. Ktore zá czásu Amuratá Sułtaná pobudowáł Sinán Bászá / lubo y gdźie indźiey z wielkim kosztem / ále y tám iest ieden pokoiczek / ktory kosztuie sto tyśiecy y piecdźieśiąt cekinow Weneckich.

Insze stáynie / w ktorych konie chowáią do woyny / są zá miástem nád brzegiem morskim / w liczbie dwánaśćie / á w káżdey przechodźi dwá tyśiącá koni. Leżą te stáynie od Konstántynopolá mil Włoskich osmnaśćie / to iest / pułczwártý mile Polskiey. Czeládźi co w tych stáyniách służą / iest trzy tyśiące / á zowią ich *Adziángular*. Są y Káwálkatorowie do tego co konie ćwiczą / są y Koniuszowie / co káżdy swoiey stáynie pilnuie.

Od tych stáien nád morzem ku miástu idąc / są Ogrody Cesárskie / tákże y z drugą stronę miástá nád morzem kosztowne bárzo / ktorych iest w liczbie osmnaśćie / oprocz tych ogrodow co są w Száráiu / obmurowáne pieknie káżdy zosobná / y káżdy ma w sobie páłaczyk y Altáne / y insze wczásy rozmáite. A iest wszytkich tych co ogrodámi záwiáduią / y robią w nich vstáwnie / trzy tyśiące człowieká / ktorych zowią swoim iezykiem *Bustangiler*.

ROZDZIAŁ XIV.
O Cekauźie y Armaćie Tureckiey.

MIedzy inszemi rzeczámi godnymi widzenia w Konstántynopolu / iest Cekauz ábo Arsenał Cesárski / w ktorym ták ná morze / iáko

...o y ná ziemie ármate gotuią. Ale to iest rzecz nazacnieysza / wi... dźieć sto ośmdźiesiąt sklepow / iáko bramy iákie / wysoko wystáwio... nych nád brzegiem morskim / pod ktore sklepienia Galery wchodzą z morza do Cekauzu. A te są sklepienia ták wysokie y szerokie / że pod káżdym może stánąć trzy Galery wespoł : á coż dopiero ten plác/ pod ktorego przykryćiem wszytkie státki morskie zwyczáynie chowáią we śrzodku sámego Cekauzu. Gdźie záraz iest y łáźnia ná więźnie / áby sie w niey po pracey w nocy wymyli : á nie bywa tám nigdy mniey więźniow nád cztery tyśiące / ktorzy rzemieślnikom robić / y ciężary dźwigáć pomagáią. Ktorzy chodzą robić y do Száráiu / przesćiem miedzy murámi skrytym ; ále iuż ći ná galerách nie robiáią / bo tám inszy są więźniowie / ták przy mieśćie w porćie / iáko y ná morzu : ktorych ták bywa śiłá / że przechodźi czásem trzydźieśći tyśiecy ; iáko było zá czásow Amuratá Sułtaná / spełná trzydźieśći y dwá tyśiącá/ ná sámych galerách / oprocz Arsenału.

Rzemieślniká zásie w tym Cekauźie / y Ràpitanow ábo dozorcow nád nimi / tákże ingenierow / Mistrzow rzemiosł rozmáitych / odźwiernych ábo kluczników od rozmáitych komor/ tákże żołnierzow co pilnuią / iest pogłowia wszytkiego trzydźieśći y sześć tyśiecy/ ktorzy płacą swoie z skárbu co mieśiąc biorą / káżdy według swoiey kondycyey / kto mniey / á kto też więcey. A wszyscy niemal są / ábo więksa ich część Chrześćian poturczonych ; ábo li też ich synowie.

Osobno iest czternaśćie tyśiecy rzemieślnikow / ktorzy ręczne bronie robią do Száráiu vstáwicznie / y powinni ie chędożyć w sklepách co tydźień / áby nic pordzewiáłego nie nálázło sie/ kiedy tám Cesárz záyźrzy. A tych rzemieślnikow zowią *Cebey*, ktorzy y ná woyne iść z Cesárzem powinni zá háyduki ábo knechty.

Drudzy zásie są *Tuffeki*, to iest / strzelcy z rusznicámi ábo Arkábuzerowie / ktorzy y ná woyne iść powinni / y strzelbe vstáwnie robić ... powinni / bo ná to pieniądze biorą / á iest śiedm tyśiecy wszytkich.

Po nich są *Topey*, ábo pusskarze / ośm tyśiecy ich w liczbie / z ktorych większa połowá mistrzow co dźiáłá odlewáią / orgánki/ hákownice robią ná támtey stronie kędy Gáłátá/ w iednym dworze wielkim murowá-

murowánym / názwánym *Tofáná*, gdźie ná podworzu obaczy dźiał rzecz niezliczoną: á nawiecey Chrześćiáńskich / po rożnych krolestwách nábránych / iáko znáć z ich Herbow y napisow.

Jánczárowie też / ktorych vstáwnie iest trzydźieśći y sześć tyśiecy we dwu dworách / iákosmy wyżey opisáli / vczą się broni rozmáitych robić / áby y nie proznowáli / y nie kupowáli sobie rynsztunkow potrzebnych w kramiech / ále ie ámi sobie gotowáli czásu pokoiu vstáwnie.

Jest też dwá tyśiącá odźwiernych w Száráiu / ktorych zowią *Kápigy*, ktorzy y ná woynę z Cesárzem iść powinni / y tych to vrząd iest tráćić złoczyńcow / kiedy Wezyr każe / bo tám kátá innego nie máß. Ale że się liczą oni być Jonakámi Cesárskiemi / iáko y drudzy żołdacy iego / przeto áby się nie mázáli tym rzemiosłem sromotnym / chowáią ná to ludźi podleyszych / ktorzy to rzemiosło zá nich odpráwuią. Chybá żeby przyszło tráćić Páná iákiego wielkiego / ábo Baszę ktorego / ták w Konstántynopolu / iáko y gdźie indźiey / to iuż sámi muszą iść / bo są ministri Iustitiæ. A kiedy też Stárostę ktorego/ábo Baszę / ábo iákiego innego Vrzędniká znácznego zrzucáią z iego vrzędu / dla przyczyny iákiey / tedy oni też chodzą opowiádáć te neláskę Cesárską. Zwłaszczá gdy Wezyrá ma Cesárz zrzućić z iego vrzędu / tedy go záwołáią do Cesárzá do pokoiu / á ieden z nich przystąpiwszy się do niego / bierze mu pieczęć Cesárską z ręki / y zásłoniwszy mu báwełnicą pul twarzy / kiwnie ná niego ręką (bo się mowić przy Cesárzu nie godźi) áby szedł z pokoiu Cesárskiego zá drzwi / y iuż przez to zostáie priuatus officio suo.

Jest też Komornikow Cesárskich dwá tyśiącá / ktorych zowią *Solách*, ći chodzą około Cesárzá / nosząc łuk iego y strzały. A sámi też łuki robiáią / y z łukámi ná woynie ná koń śiádáią.

Czauszow iest vstáwnie w Konstántynopolu cztery tyśiące / to iest / Postáńcow / ktorych posyłáią ták do obcych Pánow / iáko też y do Vrzędnikow rożnych w Páństwie Tureckim / co Miásty y Prowincyámi záwiáduią. Z tych káżdy iest rzemieślnik iáki / ále osobliwie ći namioty ná woynę gotuią, Záwsze ći według porządku swoiego stá-

..ią przede drzwiámi trzeciego muru w Száráiu / czekáiąc / że kto-
..go kiedy pośle / bo ten ich vrząd iest pożyteczny / miewáią od tych
kontentácye do ktorych posyłáni bywáią / iáko v nas Komornicy Kro-
lewscy / y do tego ná stráwę im ze skárbu dáią / gdy w drogę iádą. A
oni sámi wszytkie godności roznoszą y vrzędy / gdy Cesarz kogo iákim
Przełożonym czyni / lubo będzie obecżny w Konstántynopolu ten
komu dignitárstwo iákie dano / lubo też od Konstántynopolá kedy
dáleko. A kiedy Cesárz rozdáie dignitárstwá wielkie / ktore to máią
swoie wielkie pożytki / tedy przywiley nápisány temu kogo náznáczył/
dáie do reku ktorego Pokoiowego swego / áby go on oddał / á iuż táxá
iest / iáko on wiele ma dáć zá przywiley onemu Pokoiowemu. Poko-
iowy záś że z Száráiu nigdy nie wychodzi / tedy on Przywiley posyła
przez Czauszá / á on Pan osobno Czauszowi co dáruie y Pokoiowy
tákże / kiedy mu pieniądze według táxy / od onego Páná zá Przywi-
ley przyniesie. A tákim to sposobem Cesárz bogáci Pokoiowe swo-
ie / áby sie mieli o czym przystoynie wypráwić / kiedy ktorego potym
pośle sámego ná vrząd iáki.

Jest do tego czterystá sług Cesárskich / ktorych Włoszy zowią
Palafrenieri di respetto, á Turcy ich názywáią *Peych*, z ktorych ko-
leią záwsze czterech idzie przy koniu Cesárskim / gdy kedy wyiedzie / á
máią czapki ná głowie ze szczyrego złotá robione / ná podobieństwo
Jnsuły Biskupiey / ále nie rozrzynáne. Ci máią swoy vrząd odbieráć
suppliki / ktore Cesárzowi podáią / á niemal wszyscy rozumieią sie ná
złotnictwie.

Osobno iednák iest Złotnikow y Dzioellerow Cesárskich pięćset/
ktorych zowią *Giuschy*, to iest Złotnicy / y *Dzioerdar*, to iest / ći co kley-
noty robią / y ná kámieniách sie drogich znáią. Wszyscy ći w iednym
dworze mieszkáią / y vstáwnie rzeczy rozmáite do Száráiu robią / ták
dla białychgłow iego / iáko y dla dworu wszytkiego / co z nim w Sá-
myin záwirciu mieszkáią. Wszytkim z skárbu płácą / á ieden iest stár-
..m nád nimi. Ale potrzebá żeby był osiádły w mieście dobrze.

Tych záś chłopow ktorzy drzewo z lásow przywożą do Arsenalu
Száráiu / ná potrzeby rozmáite / tákże y co tárcice rzeżą / á przy
nich

nich ráchuiąc cieślow / stolarzow / bednarzow / ktorzy y do kuchien / y do stáien naczynia rozmáite robią / (robią też y do miástá Bászom / y Vrzędnikom dworskim / á osobliwie Wezyrowi) iest osm tysiecy w liczbie / á zowią ich *Beltagi*.

Kráwcow záś ktorzy ná wszytek dwor Cesárski robić powinni / y ná Iánczary / dwá tysiącá piećset / á zowią ich *Thestiler*. Ci wszyscy mieszkáią w iednym dworze / w ktorym pierwey mieszkiwáli Kánonicy s. Zophiey blisko Kośćiołá.

W końcu záś Száráiu Cesárskiego / ktory się klinem kończy w morze wchodząc / y ná dwoie dzieli bieg wody z morzá czarnego z impetem wielkim przychodzącey / z ktorey częśc iedná zowie się Kánalem wielkim / y idzie do morzá białego. A druga częśc idzie do odnogi / ktora iest miedzy Konstántynopolem y Gálatą / y zowie się Kánalem wáskim. Gdy tedy státki morskie / lubo to okręty / lubo galery / lubo też insze iákie bárki kupieckie / z towárámi támtędy idą / żeby się nie rozbiiáły o ten rog / ábo klin pálacu (bo ie tám wodá gwałtem wielkim ciągnie) ktory iest skálisty y ostry / tedy ná to iest wystáwiony Bustángi Básza / ktory iest stárszym nád ogrodnikámi / áby on z ludźmi ná to náznáczonymi vstáwicznie pilnował / y linámi miąższymi on státek vwiązawszy / przeprowadzał przez to mieysce niebespieczne / áby się nie rozbił / odćiągáiąc Nawę od skály iáko nadáley / á osobliwie / gdy wiátr iest ná morzu. A tey Nawy sternik / ábo stárszy márynarz / ktorego po Turecku zowią *Rais*, powinien pewną kontentácyą zá to dáć onemu Bustángibászy / według vstáwy / iáko wiele powinien od iákiego státku płáćić.

A ná stáian kilkánaśćie od tego rogu Száráiu / iest skálá iedná ná morzu z wody wyglądáiąca (á tu w tym mieyscu náglębsze iest morze) ná ktorey zbudowano wieżę okrągłą / ktorą zowią *Chiskulaty*, to iest / Wieża Pánieńska. Bo ták powiádáią / że te wieżę ktoregoś Cesárzá Greckiego corká kazáłá zmurowáć / y sámá w niey mieszkáłá / żywot pánieński do śmierći prowádząc. Iákoż są w niey ná dole trzy pokoiki piękne / prospekt piękny ná wszytkie strony máiące. Teraz tám vstáwnie czterech Zolnierzow mieszka ná wártćie / y máią trzy dźiá-

ą przy ſobie. A w poyśrzodku tey wieże wypada źrzodło wody zdrowey bárzo z oney ſkáły / ná ktorey tá wieża zmurowána / źimna tá wodá lećie bywa ták / że ſię nie da pić / áż ſię od słońcá rozgrzeie. Przy tym źrzodle ieſt drzewo oliwne záwße zielone / y rodzi owoc co rok. Gdy tedy Ceſarz każe kogo vtopić / tedy go tám prowádzą / y związawßy ręce y nogi / z wierzchu wieże w morze zrzucą.

A żeby prowizya byłá ná ták wielki dwor Ceſárſki / y ná żolnierze iego záwße pogotowiu / dla przygody iákiey / tedy ieſt w Konſtántynopolu ſámym (ále oſobliwie w iednym kąćie Gálaty) Szpichlerzow pełnych zboża rozmáitego kilká ſet / po rożnych mieyſcách / wßytkie ołowem kryte / y v wßytkich wrotá żelázne / zowią ie po Turecku *Ambar*. Te żywność wßytkę co trzy látá odmieniáią / á ták iey doſtátek máią / żeby mogłá ná wiele lat woyſkom Ceſárſkim wyſtárczyć. Ale te Szpichlerze / ktore ſą ná Gálaćie / nie máią w ſobie nic innego ieno iágły. A zá czáſow Amuratá Ceſárzá przedawano z nich iágły / ktorym powiádáli być lat ośmdźieśiąt / á były ták dobre / iákoby tákroczne / żadney ſkázy w ſobie nie miáły / ieśli to powietrzem támtego mieyſcá ſię dźieie / czyli też ſekretną iáką ſztuką do przechowánia / niewiemy tego.

Co do prochow záśię / bez ktorych teraz ármatá nic nie waży / tych nie chowáią w Cekauzie / áni bliſko miáſtá nigdźie / ále ſą wieże potężne bárzo zá Gálatą nád morzem / tám wßytkie prochy ſkłádáią y chowáią / gdy ie z Káiru przywiozą / bo tám nalepße prochy robią / y ſáletry wielki doſtátek máią.

ROZDZIAŁ XV.

O Minnicy, y kruſzcách Ceſárzá Tureckiego.

CEſarz Turecki / iedne tylko Minnice ma we wßytkim Páńſtwie ſwoim / ktora ieſt w Konſtántynopolu / we śrzodku prawie miáſtá poſtáwiona / gdźie rożne ſztuki ſrebrne y złote ą / wielkie y drobne / według wygody ludu poſpolitego. A nie

może

może być Mincarz inszego narodu / ieno Greczyn záwsze. Ná to máią przywiley Grekowie / od ták wielu Cesárzow Tureckich ápprobowány; á to dla tego / że Cesárz Turecki nie ma w Ewropie kruszcow / ieno w sámym Páństwie Greckim / około ktorych Grekowie też robią / á Turcy pod ziemię się też spuszczáć niechcą / y robić ták ćieżko nie náuczyli się.

Dáie z tey Mynnice Arendy Mincarz ná rok śiedmnaśćie kárykow / káżdy káryk / iákośmy wyżey powiedźieli / tyśiąc / sześć set / trzydźieśći y trzy czerwonych ráchuiąc / á iuż skarb niczym niewie / áni o robotnikách / áni o máteryey. Robotnikow iest záwsze cztery stá / á Arendarz powinien tego strzedz / áby w pieniądzách ligá byłá dobra / wedlug vstáwy Cesárskiey. A ieśliby się też Mincarz przeświádczył / żeby kto pieniądze fálszował / ábo ie obrzynał / káżdy táki gárdłem by był karány / á dobrá iego wszytkie konfiszkowáne / połowicá ná Cesárzá / á połowicá ná Mincarzá idźie.

Powinien przerzeczony Mincarz ná káżdy pierwszy dźień Mieśiącá przynieść swoiey roboty cekinow (ábo czerwonych złotych) dźieśięć tyśiecy do Gubernatorá Száráiu Cesárskiego / ábo po nászemu / do Márszałká dworu Sultanowego / á dwá tyśiącá monety srebrney. Gdyż pospolićie w Száráiu nie płácą dworskim / ieno świeżemi pieniądzmi záwsze / co ie dopiero z pod młotá biorą.

A iżby Mincarz mogł nástárczyć pieniedzy dworowi ná iego rozchody / tedy ma władzą wydáwáć pátenty / roskázuiąc / iż ktobykolwiek miał iáką monetę cudzoziemską / áby ią do niego przynośił / odmieniáć zá Cesárską (co się tylko rozumie o monećie srebrney / bo czerwone złote tám wszelákie biorą; á miedźiánych záśie ábo mieszánych pieniedzy z srebrem / drobnych zwłaszczá / nikt tám nie wozi) pod vtráceniem wszytkiey sumy ktoraby miał / ieśliby we trzy dni po publikowániu tákiego iego vniwersału / z pieniądzmi się do minnice nie stáwił. A on záśie tákie talery cudzoziemskie / przekowywa ná monete Cesárską / tákże y monete obrzynáną / ktorą ná wagę bierze / á Aspry Tureckie zá nie dáie. Do niego też oddáią wszytko srebro y złoto z gor Cesárskich pod wagą / á on ie ná pieniądze kuie / y oddáie

do skárby/

..skárbu / wy traćiwszy co mu od roboty przyydźie. Ale to tylko z ..or / ktore są w Grecyey / bo po innych Páństwách gdźie śrebro ábo ..oto kopią / tám też záraz y pieniądze kują. Co y w Greckich gorách wolno Cesárzowi czynić kiedy mu śie podoba / bo śie to w przywileiu mincarzowym nie zámyka / áby koniecznie do niego śrebro y złoto oddawano / ieno że Cesárz dla sumptu wielkiego niechce w Grecyey inszych minnic budowáć / poniewaz tá sámá Konstántynopolská temu dosyć vczyni / y wszytkie śrebrá co z gor przywożą bez omieszkánia płácey dworowey wcześnie wykuie.

Gory złote záśie w Páństwie Greckim naprzednieysze ma Turek w Mácedoniey / in monte sancto názwáney / przy Mieśćie rzeczonym *Cydrokáps.* Drugie záśie w Węgrzech przy gránicách Bulgáryey. A w sámey Grecyey ná trzech mieyscách ma gory śrebrne bárzo bogáte / y gwárkow też niemáło co koło nich chodzą / ále iákom námienił / wszytko Grekowie są.

ROZDZIAŁ XVI.

O Zabáwách y przeiażdżkách Cesárzá Tureckiego.

CEsárz Turecki gdy nie iest ná woynie / ordinariè mieszka w Száráiu wielkim w Konstántynopolu / ktoryśmy opisáli / częśćią przeiażdżkámi śie zábawiáiąc / częśćią w domu z białogłowámi śie báwiąc / częśćią sprawámi Páństwá záwiáduiąc / y o nich śie z Wezyrem vmawiáiąc.

Co sstrony przeiażdżki / często śie zwykł ludowi pospolitemu vkázowáć / áby wiedźieli o Pánu / y nie czynili żadnych tumultow w mieśćie. Przetoż ábo śie ná koniu przeieżdża / ábo ná bárce po morzu / raz z skromną gwárdyą / áby dworzan swoich y żołnierstwá niepotrzebnie nie turbował: drugi raz z ássystencyą wielką; áby y poddánym y ..dzoziemcom wielmożność swoie pokazał / y áby gotowość żołnier..á swego widźiał / y nie dał śie im zálegáć w proznowániu.

Kiedy

Kiedy prywatnie iedźie ná rekreácyą/ tedy po tym znáć/ iż niechce mieć wielkiey gwárdyey koło śiebie/ że wynidźie z pokoiu w Zawoiu máłym/ w ktorym ordinariè chadza: tákże y w tych ßátách/ ktorych w domu záżywa. Przetoż ieno kocháni iego Pokoiowi przy nim poiádą/ Ewnuchowie z Kápitanámi gwárdyey dworskiey/ á pießo przed nim idą Pácholetá/ Komornicy/ y Lokáie. A naprzod idźie Capitaneus Iustitiæ, ktorego zowią *Seybáßá*, z piąćiądźieśiąt swoich żołnierzow/ ktorzy przed nim idąc/ czynią rum Cesárzowi/ vmiátáć każą wskok po vlicách/ y hámuiąc wozy y konie/ áby nikt drogi nie záieżdzał. A żeby śię wßyscy kłániáli czołem do ziemie y klekáli/ gdy Cesarz poiedźie.

W tákim ábowiem poßánowániu ći Pohańcy Páná swego máią/ że ktoredy przeiedźie/ tedy stopy koniá iego cáluią/ máiąc to sobie zá wielkie nabożeństwo. Drudzy káżą sobie żyły w ręku zácináć/ y ták wyćiągnione ręce przed nim ná oświádczenie miłośći swoiey pokázuią/ krwie nie zástáwiáiąc áże przeminie/ iákoby dáiący znáć/ iż są gotowi krew swoie zá iego honor y cáłość wylać/ kiedy ieno roskaże. Drudzy opuśćiwßy odźieże z śiebie do pásá/ ßynámi rospalonymi śię piecką po bokách y po pierśiách/ stánąwßy gdźie ná mieyscu wyniosłym áby ich widźiał/ ktorym on zá to posyła kontentácyą iáką/ ná kßtałt iáłmużny/ bo to tylko czynią ludźie podley kondycyey/ á Pánowie/ y Kupcy bogáći/ nie wdáią śię w to ßaleństwo tákie.

Przed iego koniem iádą/ Koniußy/ Kapitan nád Czaußámi/ Kápitan nád pácholety / Kápitan nád Kápigámi / Kapitan nád Komornikámi/ czterech Kápitanow nád Iánczárámi/ ktorych zowią *Dźiáiábáßá*. Ale z Báßow wielkich/ktorzy są iákoby Senatorámi iego/ nie iedźie żaden. Około koniá pießo idą/ czterdźieśći Peychow/ Kápigow y Solách/ ále z dáleká. Przed koniem záśie sámym idźie Kápigow czterech/ Peychow czterech/ á po bokách przy koniu osm Soláchow/ chłopow ták wysokich/ że śie niemal rownáią z rámionámi Cesárzá ná koniu śiedzącego. A ná to iuż vmyślnie po wßytkim Páństwie chłopow wysokich ßukáią/ á ći idąc przy koniu Cesárskim/ odbieráią od ludźi suppliki/ gdy ie kto podáie. Dwáy záś tá-

..ch Sulachow noszą w złotych fläszkách kámieńmi drogimi opráwnych/ wodki kosztowne dla Cesárzá/ że ieśliby go skąd śmrod iáki záleciał/ áby sie wodką zákropil y posilił. A te fläszki (káżdy iedne) noszą w woreczkách złotem háftowánych y perłámi kosztownie bárzo.

Drudzy wszyscy co idą koło Cesárzá/ ták Sulachowie/ iáko y Peychowie w czapkách złotych swoich/ máią w reku luk y strzały. A zá nimi ná koncu idą Kárłowie/ błaznowie/ Ewnuchowie/ y chłopiętá mnieysze. Wszytkiego iednák poglowia przy Cesárzu/ kiedy ták priuatim iedzie ná przeiażdżke/ nie bedzie trzech set osob wiecey.

Kiedy záś iedzie ná morze/ ma swoie bárke zrobioną ná ksztalt okretu/ iáko iest Bucentaurus v Wenetow/ ná ktorym Kśiąże z Senatem w Bożewstąpienie wyieżdża ná morze/ złocisty wszytek/ y sztukámi snycerskiemi ozdobiony. Szesnaśćie ławek iest ná iedney stronie/ co ná nich wieźniowie śiedząc wiosłámi robią/ po trzech chłopow do káżdego wiosłá/ á szesnaśćie ná drugiey stronie tákże; wszyscy máią czapeczki szkárłatne ná sobie czerwone/ y koszulki czerwone/ iáko pospolićie okretnicy chodzą/ á pluderki/ ábo ráczey száráwáry białe/ ktorymi záwiáduie ogrodnik stárszy rzeczony *Bustangibászá*. Y on sam w ten czás iest styrnikiem/ kiedy sie Cesárz woźi po morzu/ stoiąc zá plecomá iego iáko śiedźi ná máiestaćie swoim/ w tym okrećie ná vrząd troche wyżey od posádzki zrobionym. Y ná ten czás rozmawiáiąc z Cesárzem/ siłá rzeczy spráwuie y sobie y ludźiom v niego/ bo ieno tám sámi dwáy są ná zádźie tego to okretu/ ktory iákby pokoy iáki zrobiono/ y obito kobiercámi iedwabnymi/ bárzo bogáto złotem tkánemi. Y máterace ná niskich przy dole sámym ławkách Altembásem bogátych położone/ ná ktorych Cesárz gdy mu sie podoba leży/ ábo śiedźi. Dla tegoż ten Bustangibászá iest w wielkim poszánowániu v Turkow/ iż przezeń wiele sobie mogą v Cesárzá spráwowáć/ gdy komu czego potrzebá.

Ná drugim záśie koncu tego okretu/ ábo in prora stoią kocháni Pokoiowi iego/ ći co z nim zwykli ná przeiażdżke ieżdźić/ kiedy sie ná koniu przeieżdża. A przed tym Bucentaurem ábo okretem Ce..rskim/ ná strzelenie z muszkietu/ idą cztery czáyki wielkie/ ktore ká-

zą ná

zą ná stronę wszytkim innym státkom ták wielkim iáko máłym vstępowáć / żeby sie z Cesárzem nie potykáły.
Kiedy záś iedzie Cesarz Turecki z pompą swoią ná przeiażdzkę / áby go y cudzoziemcy widzieli / y poddáni ználi iáko Páná / tedy sie każe postroić wszytkiemu dworowi swoiemu / iáko nakosztownicy / y sam sie też vbierze iáko w nabogátsze száty / y iedzie z Száráiu przez wszytko miásto áż do bramy Adryánopolskiey / ktorą wyiáchawszy puł mile wielkie násze / iedzie do iednego Pálacu swoiego w ogrodzie zbudowánego / gdzie ma wszytkie delicye swoie / y tám czásem sie báwi przez noc / czásem też tego dniá wroći sie do Száráiu. Przed nim czásem iedzie pietnaście tysiecy Káwáleryey z rozmáitymi rynsztunkámi / stroyno bárzo / á czásem bywa sámych konnych sto piećdziesiąt tysiecy / ták / że iuż kupámi srogiemi będą stáć po polu przed onym Pálacem zá miástem / do ktorego ná przeiażdżkę iedzie / á on dopiero ná koń swoy w Száráiu wśiádáć będzie. Nuż Jánczárow / y piechoty inney rozmáitey / rzecz práwie niezliczona. Ktorym wszytkim z wieczorá roskázuią / áby przede dniem schodzili sie przed Száray Cesárski. A osobliwie Amurat często sie ták popisował / kiedy sie gotował ná woynę do Persyey: co widział pobożney pámięci X. Trzebinski / Biskup Przemyski / y Podkánclerzy Koronny / kiedy Podkomorzym ieszcze Lwowskim będąc / był Posłem do Porty. A te przeiażdżkę swoie ták szumną Turek dla tego czynił / iż był ná ten czás v niego w Konstántynopolu Poseł Perski / á toż sie z sw...ą potencyą przed nim popisował / áby go był vstrászył / roskazawszy Przystáwowi swoiemu powiedzieć przed Posłem / iż to woysko / ktore tám gromádne widział / przy Cesárzu / są to tylko kury w koycu / bo vstáwnie przy nim w Konstántynopolu śiedzą / ále kiedy obaczy Jonakow / ktorym sie każe ze wszytkiego Páństwá swego ziácháć / tám dopiero obaczy potęgę Cesárzá Konstántynopolskiego / ktory śiłá tákich krolestw ma pod sobą / iákie iest Krolestwo Perskie. Jákoż przećie był ćięszki Persowi w ten czás Turek / y iedenaśćie mu był Prowincyy odiął.

ROZDZIAL XVII.

O Zabáwách Cesárſkich w Száráiu.

CEſarz Turecki kiedy ráno wſtánie (á wſtáie o wſchodźie słońcá záwße/ bo tá godźiná ieſt náznáczona od Máchometá ná modlitwę) puł godźiny ſię báwi modlitwámi ſwoimi/ á potym puł godźiny piße. A záraz mu iuż przynoßą do iedzenia konfekty/ pierniczki/ páſty cum cordialibus robione/ y bijanki tego zrobione z perfumámi rozmáitymi.

Potym czyta godźinę w Bibliothece. A gdy z Bibliotheki wynidźie dáie audyencye/ tym co ná Dywanie ſądzą/ iákoſmy wyżey mowili/ á kiedy ſię Dywan nie odpráwuie/ tedy ſámemu Wezyrowi tylko audyencyą dáie/ bo przez tego wßytkie ſię rzeczy w Páńſtwie odpráwuią. Po audyencyey przechodźi ſię po ogrodách miedzy fontánámi/ rekreuiąc ſię z ſwoiemi błaznámi y kárłámi. Przechodźiwßy ſię/ znowu idźie czytáć/ áż godźiná obiádu náſtąpi/ ieśli mu ták śiłá czáſu po audyencyey zbyło.

Kiedy każe ieść dawáć (á to wßytko czyni przez znaki nie mowiąc śiłá) vmywa ſię z nalewki złotey kámieńmi drogiemi ſádzoney/ ktora z miednicą záwße w kącie ná ziemi w pokoiu ſtoi/ pełna wody perfumowáney/ bo ſię częſto przez dźień vmywa/ iáko zwyczay ieſt Turecki. A do ſtołu ſám tylko ieden záwße śiada/ y śiedźi wiecey niżeli puł godźiny. Potráwy wßytkie ták ma vwárzone/ żeby káżda ßtuká mogłá ſię oderwáć nie kráiąc nic nożem/ á nie piia poſpolicie ieno raz náiadßy ſię/ále dużą czárkę ſorbetu/ iákoby niemal kwartę.

Náiadßy ſię idźie odpráwowáć modlitew ſwoich/ (bo Turcy y w południe/ nie tylko ráno y w wieczor modlą ſię) ná czym báwi ſię puł godźiny. A potym idźie do gmáchu białogłowſkiego/ ábo do ich ogrodow przechadzáć ſię. Kiedy záś chce wniść do ſámych bia[illegible]chgłow/ pierwey poſyła rzezańcá Murzyná/ do Pániey ſtárey oznáy[illegible]ąc iż tám idźie/ (ktorą Pánią ſtárą zowią *Chiachadun*) á ći Murzyni

rzyni

rzyni záwße stoią ná wártie przed tym gmáchem kedy biáłegłowy mießkáią. Páni stára tedy obeßle wßytkie białegłowy/ dáiący znáć/ iż do nich Cesarz idzie/ żeby sie kázda vstroiłá iáko rozumie naylepiey. żeby sie podobáły Cesárzowi. A kiedy sie postroią / znidą sie wßytkie ná iedne sale długą/ przez ktorą ma iść Cesarz/ gdzie iedne będą ßyły ná krośienkách/ drugie rękáwiezki iedwabne będą działy/ drugie kwiatki z kitáiek ábo iedwabiow rożnych robią/ drugie też ná instrumentách rożnych gráią/ ábo śpiewáią/ iáko ktora co vmie/ tym sie popisuie/ poki Cesarz nie przyidzie. A kiedy iuż obaczą że idzie/ wßytkie zabáwy swoie porzućiwßy stáną we dwá rzędy przez one sale/ y gdy będzie wchodził/ wßytkie mu pokłonią sie nizko. A Páni stára powinna wyniść przećiwko niemu do drzwi gmáchu sámego/ kiedy przychodźi/ czyniąc mu nizkie vkłony/ y prowádząc go do tey sale/ kędy one Pánny zgromádzone będą/ ktore oraz wßytkie vkłoniwßy sie Cesárzowi/ (bo stoią iedna od drugiey iákoby ná łokieć) potym párámi sie mu kłániáią/ gdy śrzodkiem nich idzie przypátruiąc sie im/ á Páni stára zá nim. A ták przeydzie kilká rázy między niemi/ vpátruiąc ktora sie mu podoba; á ktora sie mu podoba/ ná tę ćiśnie chustkę swoię/ ktorą iuż ná to trzyma w ręku. Owá wziąwßy z vkłonem/ cáłuie tę chustkę/ y záwieśi ią sobie ná ßyey: y to iest znák/ że ią tey nocy weźmie do łożá swoiego. A Cesarz záraz odchodźi do pokoiow swoich/ ktorego Páni stára wyprowadza z rewerencyą áż do drzwi/ kędy wártá Murzynska stoi. Cesarz potym idzie/ czyta cokolwiek w Bibliothece swoiey / ábo li też przechadzkámi sie po ogrodách báwi/ ábo z błaznámi y głuchámi swoiemi czás trawi/ áż przyidzie czás modlitwy wieczorney/ á potym godźiná wieczerzey; przy ktorey záwße dłużey śiada/ niżeli przy obiedźie/ to iest/ cáłe dwie godźiny sie báwi; á potym zmowiwßy modlitwy swoie / ktorych nigdy nie opußcza / idzie spáć do pokoiu swoiego.

ROZDZIAŁ XVIII.

O Zonách, y innych Białogłowách Ceſárſkich.

CEſárze Tureccy nie vpátruią tego/ áby Zony mieli poymowáć z Domow zacnych Krolewſkich/ iáko czynią inni Monárchowie/ ále ie ſobie obieráią z niewolnic/ ktore ſie mu podobáią/ bo śiłá zon máią/ nie iedne. Druga/ nie vpátruią iákiego ieſt narodu/ ábo iezyká/ y iákiey wiáry ábo religiey/ ále tylko áby gládká byłá/ á iego oczom podobáłá ſie/ gdy ſobie zá naywiekſzą ſzcześliwość roſkoſz cieleſną kłádą/ ktorą im plugáwy ich Prorok Máchomet w Alkoránie ſwoim zálećił/ dość ſkłonnym z natury do wſzelákiey nieczyſtośći.

Skupuią tedy/ ábo ná woynách doſtáią/ á v poddánych gwałtem biorą Pánny co nagrzecznieyſze dla Ceſárzá. (iáko y teraz/ gdy Kánee miáſto w Kándyey wyſpie Turcy opánowáli/ Báſzá wybrawſzy Pánien co pieknieyſzych ſto/ poſłał zá vpominek Ceſárzowi/ z ktorych iedne będą co podleyſze ſłużbiſtemi v Ceſárzowych Sułtan/ á drugie ktore ſie podobáią Pániey ſtárey/ y iey zdániem będą ſie widziáły godne łoża Ceſárſkiego/ będą chowáne w Száráiu Ceſárſkim. Ktore iednák on ſam pierwey ogląda wſzytkie/ niżeli ie Páni ſtára przebrákuie.) Gdy tedy/ iákośmy wyżey powiedzieli/ obierze ſobie Ceſárz ſzedſzy do mieſzkánia białogłowſkiego Pánnę ktorą/ y chuſtkę ná nię rzućiwſzy/ wynidzie z ſale oney gdźie Pánny były zgromádzone/ do pokoiow ſwoich/ wſzytkie inne Pánny/ idą cáłowáć y obłápiáć onę/ ktorą ſobie Ceſárz obrał. A oſobliwie towárzyſzki iey/ z ktoremi przyiáźń chowáłá/ winſzuią iey tego ſzcześćia/ że ſie godna eſtáłá łożá Ceſárſkiego/ y proſzą iey/ áby ich też zá okázyą przed Ceſárzem nie zápominálá/ y Sułtáną zoſtawſzy byłá ná nie łáſkáwa. Wráca ſie potym Ceſárzá wyprowadziwſzy Páni ſtára do Pánny oney/ ktorą ſobie Ceſárz obrał/ y z wielkim vſzánowániem prowádzi ią do łáźniey/ kedy wody rozmáitymi zápáchámi przypráwne/ áby ſie kąpáłá w wánnie.

A gd

A gdy z łáźnie wynidźie/ dáie iey chusty y száty/ tákże dźiwnemi odorámi perfumowáne/ y náucza ią iáko sobie ma postepowáć/ gdy do Cesárzá przyidźie/ powiádáiąc iey/ iáko w wielkim vszánowániu y godnośći bedźie/ ieśli sie Cesárzowi podoba. Potym iey dáie wieczerzą kosztowną/ nie táką/ iáką przed tym miewáłá/ poki byłá prywatną/ ále z ceremoniámi wielkiemi/ iáko Krolowey iákiey. A kiedy iuż Cesarz ma iść spáć/ prowádźi ią z świecámi do pokoiu iego/ to iest w tym gmáchu/ gdźie białegłowy zá wártą Murzyńską mieszkáią/ bo tám ma czterdźieśći pokoiow swoich/ iákosmy wyżey powiedźieli. Y iuż tám nie wchodźi żaden meżczyzná áby mu posługował/ ále wszytko mu białegłowy posługuią. Przyprowadźiwszy tedy one Pánne/ sámá ią Páni stára rozbiera/ y kiedy sie vkłádźie ná łożku Cesárskim/ da znáć Cesárzowi/ ktory tym czásem rozbiera sie w innym pokoiu/ á iák skoro wnidźie/ oná vkłoniwszy sie odchodźi/ á zostáwuie przy nim ná strażey trzy báby. Z ktorych iedná stoi cáłą noc zá portirą we drzwiách nie ruszáiąc sie/ áni kaszláiąc/ (á w pokoiu w káżdym kąćie ná srebrnym wielkim lichtarzu palą sie cztery świece lane wielkie cáłą noc) druga stoi zá drzwiámi in anticamera. á trzećia v drzwi iákoby iuż trzećiego pokoiu z ántikámery wychodząc. Te trzy báby trzy godźiny ták stoią ná tey straży/ pilnuiąc ieśli Cesarz nie záwoła po co. A iák trzy godźiny miną/ odchodzą poćichuśienieczku/ á drugie trzy nástepuią/ potym insze trzy co raz/ áż Cesarz wstánie/ y poydźie do swego pokoiu vbieráć sie. A owá leży áż przyidźie do niey Páni stára/ y z służbistemi/ y poprowádzą ią do innych pokoiow/ iuż nie tám gdźie pierwey mieszkáłá/ y iuż ią zowią Sułtaną. Y záraz ią wpiszą w Regestr skárbowy/ áby miáłá prowizyey swoiey áż do śmierći dwá káryki ná rok/ to iest/ trzy tyśiące dwieśćie sześćdźieśiąt y sześć czerwonych/ cztery służbiste/ dwie kuchárki/ y iednego rzezáńcá Murzyná do posługi. A od Cesárzá z pokoiu/ teyże godźiny/ iáko sie vbierze przynioszą w woreczku złotogłowowym trzy tyśiące czerwonych.

Jeśli tedy podobáłá sie Cesárzowi/ że ią weźmie drugi raz ná noc do śiebie/ znowu iey w skárbie zápiszą drugie dwá káryki intraty/

y drugie

...ugie cztery służbiste przydádzą/ y Murzyná drugiego. A w ...oreczku ták iáko pierwey trzy tyśiące cekinow przynioſą. A iuż ią ...zowią Krolową.

A iesli ieszcze y trzeci raz bedzie ſpálá z Cesárzem/ tedy iey Cesárz poſyła korone kámieńmi drogiemi ſadzoną/ y iuż bedzie miáłá służbistych szesnaście/ y pokoiow do mieszkánia wiecey. A intraty iey zápiszą kárykow szesnaście/ to iest z owemi czteromá pierwszemi/ y báldekin w iey pokoiu rozbiią/ áby pod nim śiadáłá iáko Cesárzowa/ y iuż iest Cesárſka żoną. Te iego żony tákie śiłá płácą bábom/ czárownicom/ ábo li też czarnokśieżnikom/ ktorych miedzy Turkámi iest niemáło/ áby náuczyli iáko ma vczárowáć Cesárzá/ żeby ſie w niey kochał/ y dawał iey śiłá/ áby predzey mogłá iść zá mąż zá Básze tákiego/ kiedy bedzie bogáta/ bo ſie o nie káżdy bedzie ſtárał v Cesárzá.

Z tákich żon iego/ ktorych ma śiłá/ gdy ktora powije mu ſyná/ poſyła iey Cesárz pieć tyśiecy cekinow w worku háftowánym/ y intraty przyczynia według vpodobánia ſwego/ y mámke iey dáie. A ieśliże powije corke/ nie przyczynia intraty żadney/ tylko iey da mámke/ á trzy tyśiące czerwonych w worku. Jednák one rádnieysze ſą/ gdy corki rodzą/ niż ſyny/ dla tego/ iż gdy Cesárz vmrze/ ſtárszy ſyn ...ieno náſtapi ná Páńſtwo/ á owych drugich/ co ſą brácia iego/ wszyt... ...ze podawić. A corki záśie wydáie zá mąż/ zá Báſzow ſwoich/ ...ci ich tákże/ ktore ſą w wielkim poszánowániu v Turkow prze... .../ lubo wyszły z Száráiu. A corki/ iákom pierwey powiedział/ chowáią ſie przy mátkách/ á ſyny/ iáko im sześć lat minie/ to ich iuż biorą od mátek/ y chowáią ich oſobno z Praeceptorámi; mátki ich nie widuią/ ieno cztery rázy przez rok we dni náznáczone. Corek nie wydáie Cesárz zá mąż/ ieno w oſmnaſtym roku/ á poſágu káżdey dáie pieć ſet kárykow/ co przenieśie oſmkroć ſto tyśiecy czerwonych. Oſobno káżdey kiedy poydzie zá mąż intraty náznácza do śmierći trzydzieśći kárykow. Przychodzą też náwiedzáć Oycá/ kiedy nie zábáwny/ y kiedy Oćiec vmrze/ á brát náſtapi/ tedy y do brátá przyieżdzáią w náwiedziny/ á záwsze im co dáruie/ według vpodobánia ſwego.

ROZDZIAŁ XIX.
O Iáłmużnách, y pobożnośći iego Pogáńskiey.

NA káżdy dźień gdy wstawszy idźie ná modlitwę Cesarz Turecki / rzuca pieniądze po ziemi w tych pokoiách przez ktore idźie do Moschee / áby kto znaydźie / miał to od niego zá iáłmużnę / lubo mu się złota monetá tráfi / lubo śrebrna. Osobliwie iednák w Piątki posyła znáczną iáłmużnę z Szátáiu / ták vbogim / iáko też y Popom swoim: y kto mu się podoba z Pokoiowych / ábo Dworzan iego / dáruie mu co ná wspomożenie. A pod czás y tych z więźienia wykupuie / iákośmy wyżey mowili / ktorzy o długi iákie śiedzą. Zwłasczá we dwie świetá do roku nagłownieysze / y do więźienia publicznego wielką iáłmużnę posyła / y Musthemu (ktory iest głową wszytkiey religiey Máchometáńskiey) známienity iáki vpominek dáruie. Tákże Mistrzowi swemu / ktory go vczył gdy był młodym / á zowią go *Odźiá*, y Emiráfendowi (to iest Komendatorowi) ktory / powiádáią / idźie z liniey Máchometowey / y dla tego nośi ná głowie Zawoy źielony / y száty źielone / w iákich nikomu nie godźi się v Turkow chodźić. Ale po Páństwie Othomáńskim obaczy siłá tákich co ták chodzą w źieleni / osobliwie w Arábiey y w Egyptćie / powiádáiąc się być ze krwie Máchometowey/nád ktorymi to wszytkiemi iest stárszym ten Emiráfendi; á támtych innych zowią Sántonámi. Káżdy z nich nośi koronkę długą w ręku / iákoby to paćierze mrucząc ná niey / á pospolićie chodzą boso / laskę w ręku máiąc / y máią ich zá ludźi świętych / lubo wierutni są łotrowie. Więksa z nich połowicá iest ślepych / bo kiedy idą do Mechy náwiedzáć grob Máchometow / przytykáią im szynę rospaloną do oczu / áby ślepemi byli dla Máchometá / y nie pátrzyli ná ozdobę tego świátá / y nie łákomili się na dobre mienie / ále ták wszytko opuśćiwszy / z iáłmużny tylko żyli. A to też y dyabeł ma swoie męczenniki y zakonniki/iákoby podrzeźniáiąc Kośćiołowi Bożemu / gdźie dla Chrystusá Páná wszytko opuszczáią ludźie pobożni.

Zyią tedy ci Sántonowie przez wßytek wiek swoy żebrániną / y [illegible] im wiáre Pogánie we wßytkim / iáko ludziom wielkim y dosko[illegible]łym / lubo to nád nich / iákom powiedział / gorßych niecnotow nie przybierze. Osobliwie iednák / gdy zá kim ieden Sánton będzie v sądu świádczył / ważnieyße iest iego świádectwo / niżeli trzydzieści ludzi świetckich. Przetoż zá kim świádczy Sánton / (ábo Szátan ráczey) iuż ten wygra / chociażby wßyscy wiedzieli to dobrze / że nieprawdę mowi: y z tey okázyey nawiecey ich vżywáią do świádectwá / bo przećiwko niemu nie może sędzia według roskazánia Máchometowego żadną miárą dekretu ferowáć. A kiedy z nich ktory zdechnie / osobno go w Moschei chowáią / y zá świętego go máią.

Posyła też często vpominki Cesarz swoiey Mátce / ieśli iest żywá / ktora w osobnym Pálacu mießka / nie w Száżáiu; bo iáko iey mąż Cesarz vmrze / záráżem się wyprowádzić powinná / lubo ią syn / ktory ná Cesárstwo nástąpi / ma w wielkim poßánowániu. A wolno iey ná káżdy mieśiąc raz do Száráiu w náwiedziny do syná przyiácháć / y ieśliby chorował / mießka tám przy nim pilnuiąc go / áże ozdrowieie. A ieśliby też oná sámá chorowálá / tedy ią Cesarz ieździ do iey domu náwiedzáć; y kiedy vmiera / iedzie od niey bráć błogosłáwieństwo máćierzyńskie.

Musthy ten / co to iest głową Zakonu Máchometowego / iest w wielkiey wadze v Cesárzá / y ma ná káżdy dzień pieć set czerwonych intraty / ále też chowa fámilią wielką w domu swoim. Miewa do tego wielkie obrywki od Pogánstwá zá rozgrzeßenia / á osobliwie / gdy się o rozwod pozywáią / á iáko sentencyą swoie wyda / iuż nie godzi się nikomu przećiwko niey mowić / by nagorßa byłá. Appellują pospolicie do niego y w świetckich spráwách / nie tylko z Miástá Konstántynopolá / ále y ze wßytkiego Páństwá Tureckiego / rozumieiąc to o nim / iż iáko iest naświętßym w Zakonie Máchometowym / ták też naspráwiedliwiey nád wßytkie sędzie osądzi. A bywa przećie po káćie często.

To też o nim trzebá wiedzieć / iż Cesárz niprzedkim nie wstáie / [illegible]eż był nazacnieyßy człowiek ábo naświątobliwßy ná świećie / tylko przed

ko przed sámym Musthym/ á przed Mistrzem swoim/ ktorego zowią *Odziá*. Rożny iednák dáleko/ bo Musthemu reke cáłuie dwá rázy do roku/ gdy świetá wielkie bywáią/ biorąc błogosłáwieństwo od niego/ á Mistrzowi swoiemu/ tylko reke poda/ ták/ iáko sie my pospolicie witamy.

Dáie też w te dwie vroczyste świetá y Rzezáńcom swoim iáłmużne reką swoią własną rozdáiąc/ y wszytkim swoim Sułtanom/ ktore z Moschee wyszedszy w te dwie świetá koleią nawiedza/ y káżdey dáie vpominek według vpodobánia swego/ ktorey mniey/ á ktorey wiecey. A poczyna wizyte od tey ktora mu pierwszego syná powiłá/ ktorą zowią *Azechyche*, to iest/ Sołtaná Krolowa/ y dla tego iest sobie wolna/ nie może iey Cesarz zwáć niewolnicą swoią/ iáko inne/ ktore lubo były dárowáne Cesárzowi od kogo/ niewolnicámi iednák są iego/ ták iáko y owe co są zá pieniądze kupione. A to dla tey przyczyny/ iż lubo ią kto dáruie/ przecie Cesarz zá nie temu co mu ią przysłał/ wzáiem vpominek dáie/ y ráchuie ią sobie iákoby zá kupną/ ktora iesli pierwszego syná Cesárzowi przed innemi powiie/ pierwey niżeli go będą obrzezowáć/ one v ksiąg wolną czynią/ iáko Krolową/ y zápisuią to dla wiekszey iey sławy/ y ludzkiey wiádomości. Y záraz iey przypisuią ná posag/ ieśliby zá kogo chciáłá iść zá mąż/ trzy káryki do żywotá.

ROZDZIAŁ XX.
O Chorobie y śmierci Cesárzá Tureckiego.

Kiedy sie Cesárz Turecki rozchoruie/ wszyscy Medycy/ ile ich ma ná dworze swoim/ zmdą sie do Szárálu/ y wszyscy idą rázem náwiedzáiąc go. Jeśli sie źle ma bárzo/ záraz im stánce rozdádzą w pokoiách Cesárskich/ káżdemu do posługi dwu serwitorow przydawszy/ áby sie do miástá nie roschodzili/ do tąd poki Cesárz nie ozdrowieie. A iák też Cesárz z tey choroby vmrze/ iuż też wiecey nikt onych Medykow nie obaczy/ chybá żeby sámi domownicy iego nie byli mu życzliwi.

Cerulikà tám z miástá nie záciągáią żadnego / bo czegokolwiek potrzebá / iuż to vmieią zrobić Pokoiowi / ták iáko bálwierz nalepszy / ktorzy mu krew puszczáią sámi / bánki stáwiáią / golą / y rány leczą wszelákie / kiedy tego iest potrzebá. Ale Medycy / luboby był zdrow Cesárz / powinni záwsze trzey śiedźieć Aptece / od poránku áż do południa / czekáiąc / ieśli czego Cesárz nie potrzebuie. A nie mász Medykow dworskich więcey ieno śiedm / ktorzy w mieście swoie mieszkánia máią / á w Száráiu nie mieszka żaden.

A ieśliby chorowáłá ktora białagłowá Cesárska / Medyk nie może wchodźić do niey / chybáby zá roskazániem Cesárskim / y to iey widźieć nie może / bo ią zákryią z twarzą / tylko rękę przez iedwabnice vkaże / áby pulsow pomácał ; ále mowić do niey / y pytáć iey co ią boli / nie może. Báby są od tego / ktore ich pytáią / y leczą sáme ; á ieśli Medyk co ordinuie w Aptece / tedy bábie ma powiedźieć / iáko chora ma tego záżywáć / y iáko się w tym lekárstwie spráwowáć. A kiedy vmrze / nie mász ceremoniy żadnych / ieno ią w wieczor zánioszą do grobu / y zágrzebią. Ták też y Cesárzá bez pompy wszelákiey w nocy do Moschee zánioszą Pokoiowi iego / y pogrzebią / iálmużny vbogim zá iego duszę dáiąc niemáłe. A záraz tegoż dniá stárszego z synow iego wprowádzą do pokoiu oycowskiego / y winszuią mu Pánowánia szczęśliwego / nápominaiąc / by czuynym był w spráwowániu Páństwá. Ná co Cesárze pomniąc / częstokroć więc w nocy nieznácznie chodzą po mieście / máiąc z dáleká swoie gwárdyą / y przed sobą / y zá sobą / y stronámi / áby nikt nie postrzegł. A sámi się przypátruią co się w mieście dźieie / y co lud pospolity o nich mowi / ieśli rebelliey iákiey nie knuią / ieśli to ták iest wszytko co im o poddánych Vrzędnicy referuią / y ieśliże iest rząd dobry miedzy poddánymi / wdawszy się z kim nieznácznie w rozmowy / wywiáduią się sámi. Y stárzy Cesárze często ták więc czyniwáli / chodząc incognito po mieście / ále od Solimáná poczawszy / iuż teraz rzadko Cesárze chodzą w nocy po mieście / á drudzy rzadko się y we dnie spytáią / co się dźieie miedzy poddánymi. Zwłaszczá ći co po Amuraćie Trzećim pánowáli / żaden rozumiem z nich po dźiś dźień nie był incognito w mieśćie / pytáiąc

się co

śie co zá rząd w Páńśtwie / y ieśli iákiey oppressyey od Vrzędnikow ludźie pospolići nie máią.

ROZDZIAŁ XXI.

O Obieraniu nowego Cesárzá.

Kiedy Cesárz Turecki ma syná / nie obrzezuie go według zwyczáiu Máchometáńskiego / ieno áż we trzynastym roku / odpráwuiąc te chrzćiny przez ośm dni z wielkim tryumphem y rádośćią / zwłaszczá kiedy syn iest pierworodny. A potym go posyła kedy ná gubernácyą do Natoliey/áby Stárostą w mieśćie iákim był/ y Prowincyą okoliczną rządźił. A to dla tego / iż ma wolą inszego ná Páństwo testámentem zostáwić / co v nich wáży bárzo. Lubo záwsze według zwyczáiu stárszy ná mieysce oycowskie nástepuie/ á drugich wszytkich zábiia. A ieśliby pierworodny vmárł / tedy drugi co po nim śie rodźił / práwo ma do Pánowánia. A ieśliby stárszy źle śie rządźił, ná onym poleconym sobie Stárostwie/ tedy oćiec z tey okázyey / testámentem go Páństwá odsądza / á drugiemu Páństwo zápisuie. Ieśli też dobrze śie rządźi / sam nástepuie pierworodny. A dowiedźiawszy śie o śmierći oycowskiey (o ktorey záraz mu dáią znáć z Száráiu/ skoro oćiec vmrze) nieznácznie bieży do Konstántynopolá / y w nocy przez ogrody fortką táiemną wchodźi do Száráiu / á Pánowie / co go czekáli zgromádźiwszy śie/ prowádzą go do pokoiu/ y winszuią mu Páństwá. A on záraz nátychmiast posyła wszytkie bráćią swoie pozábiiáć / ták tych co są w Száráiu / iáko y owych co są ná gubernácyách po mieśćiech ábo Prowincyách rożnych. A ieśliby śie chćieli bronić / woyská zárázem ná nich wysyła.

A zá czásow Báiázetá Wtorego / ktory miał czterech synow / wszyscy śie czterey do Páństwá mieli / y zábiiáć śie nie dáli / iescze zá żywotá oycowskiego woyská ná śie zwodząc. Ale Selim poimawszy trzech bráći namłodszych / y pozábiiawszy / oycu też dał trućizne wypić / á sam śie gwałtem vczynił Pánem.

Ták też y Solimánowi trzey synowie walczyli miedzy sobą o Páństwo zá żywotá oycowskiego ieszcze/ y kiedy ieden dwu zábił/sam boiący sie oycá / vciekł był do Królá Perskiego / ktory go odesłał oycu / gdy mu był woynę opowiedział / ieśliby go był nie wydał. A skoro go przywieziono / zárázem go kazał vdawić / áby pánował po nim syn młodszy Selim Wtory rzeczony.

Po ktorym Sultan Amurat nástąpiwszy / niechciał prágnąć krwie bráterskiey / ktorych było dziewieć / vmyślnie sie zátrzymał osimnaście godzin / nie wydáiąc dekretu ná nich/ áby sie byli pokreli tym czásem poućiekawszy z Száráiu. Y dla tegoż nie kazał był publikowáć swego przyiázdu w mieśćie / áby sie był o tym rozmowił z Musthym y z Praeceptorem swoim/ktorzy gdy mu powiedzieli/ iż nie może przestępowáć Zakonu Máchometowego / począł płákáć rzewliwie / á potym záwoławszy głuchow swoich / podał im ręką swoią dziewieć báwełnic / vkazawszy stárszemu onych głuchow / oycá vmárłego/ áby toż y bráciey vczynił/ iákim oycá iego widzą. Dopiero trzećiego dniá po wygubieniu bráciey wielki sie Diwan odpráwuie/ iuż nie ow/ktory sie powinien cztery rázy ná káżdy tydźień odpráwowáć / ále extráordináriyny/ ná ktory sie schodzą wszyscy Baszowie/ ktorzy ná ten czás w Konstántynopolu bedą / y wszyscy Vrzednicy dworscy. A Cesarz nowo obrány w końcu tey sále/ kedy oni zásiedą / będzie w pokoiu iednym śiedział/z okná przez kratę pátrząc z gory ná nich / słucháiąc ktory co mowi / á onego żaden z nich nie widzi.

Kiedy iuż konsilia swoie skończą / idą obedyencyą oddáwáć wszyscy Cesárzowi po czterech po czterech oraz do niego przystępuiąc/ á żaden nic nie mowi/tylko przyklęknąwszy szátę iego ieden zá drugim cáłuią / y zaraz inszymi drzwiámi wychodzą. Po tey Ceremoniey Cesarz śiedźie do obiádu sam ieden / á oni wszyscy idą do támtego gmáchu/gdźie odpráwowáli Diwan / y śiedą tákże do stołu w inszey sáli / nie tám kedy zásiadáli / y bánkietuią sie z rádośćią/ ále sie nie długo báwią / bo záraz náiadszy sie Cesarz z nimi / ná koniu stroynie vbránym / iedźie przez miásto vkázuiąc sie ludowi / że iuż iest ich Pánem obrány. A wstąpiwszy do Moschee / kedy Przodkowie iego są pogrzebieni/

grzebieni / ſłucha Rázánia / naſławnieyſzego iákiego Káznodźieie/ ktory ná koncu mowy ſwoiey / dáie po śiedmkroć błogosłáwieńſtwo Ceſárzowi / áby ſzcześliwie pánował / á lud wſzytek zá káżdą rázą mowi: Amen, Amen.

Potym dopiero wynidźie z mieyſcá ſwego Mufthy / nawyżſzy bálámut Máchometáńſki / y dopiero ſam iáko Pátryárchá dáie mu błogosłáwieńſtwo raz tylko winſzuiąc / á lud znowu krzyknie: Amen, Amen.

Nakoniec / lud wſzytek iednoſtáynie krzyknie: Niech ćie Bog błogosłáwi Ceſárzu náſz / y Máchomet Prorok iego / ábyś nam ſzcześliwie y długo pánował. A Ceſarz zátym ruſzy ſie z bożnice / y wśiadſzy ná koń / drugą vlicą / nie ktorą przyiáchał / wraca ſie do Száráiu.

Piątego dniá po obrániu ſwoim / wśiedźie z pompą do Bucentauru / y iedźie morzem do ogrodá iednego bliſko Cekauzu / ktory ogrod zowią *Aſsecheriy*, iákoby folwárk roſkoſzy. A tám wśiadſzy ná koń / iedźie ná myśliſtwo / áby mogł tego dniá iákąkolwiek źwierzynę vłowić / y ſwoią ręką zábić / lubo też inną beſtyą iáką drapieżną / áby z tąd wźiął ſobie wrożkę / iáko będźie nieprzyiaćioły ſwoie bijał / y iákie.

Z polá wroćiwſzy ſie / idźie do Cekauzu / kedy go przyimuie Kápitanbáſzá / to ieſt / Hetman morſki / ktory mu powiáda czego trzebá do Arſenału / y w iákim porządku ſą woyſká morſkie / coby z nimi robić / do kąd imprezę záczáć / y czego mu nie doſtáie ná nie.

A kiedy ſie wroći do Száráiu / idźie do niego Wezyr wielki / ktory mu krotiuśienko dáie ſpráwę o wſzytkim Páńſtwie / y co ma naprzod czynić / informuie go / áby ſie ſąśiádom w około pokazał być ſtráſznym.

Przez te tedy pięć dni / wielką ſumę pieniędzy rozdáruie / część ćiſkáiąc ie między lud poſpolity kiedy iedźie przez miáſto / częścią poſyláiąc iáłmużny do ſzpitalow / Konwentow ſwoich Pogáńſkich / y Káznodźieiow wſzytkich. Amurat Czwarty ná tey Elekcyey ſwoiey rozdárował był więcey niżeli dwá tyśiącá kárykow / co vczyni cztery kroć ſto tyśiecy czerwonych.

Po tych

Po tych zás piąci dniách / poczynáią go náwiedzáć białegłowy powinne iego / á káżdey dáruie kleynoty/ száty/ srebrá; y ich mężom rozmáite dániny y godności/bo sie w ten czás nie godzi mu wymawiáć / kiedy go o co proszą/ ábo sáme białegłowy/ábo ich mężowie.

ROZDZIAŁ XXII.

O Wierze Tureckiey, y Zakonie Máchometowym.

WSzytek Zakon Máchometow / ktory opisał w iedney księdze *Alkoran* názwáney / ná czterý częśći sie dźieli / od cztérech iego vczniow rozdźielony / ktorzy / powiádáią / naymędrszymi w tey iego bredni Doktorámi byli. A zowią te ich náukę *Dortmadheb*, to iest / cztery Reguły. Pierwszą zowią *Syafey*. Drugą *Kanesy*. Trzećią *Malechy*. A czwartą *Kambaly*. W iedney vczą obyczáiow/ w drugiey ceremoniy do nabożeństwá / w trzećiey sámo małżeństwo opisuią / á w czwartey práwá náuczáią.

Koło tych Regul nie zgadzáią sie miedzy sobą Máchometáni sámi / y iedni drugich Hæretykámi zowią / zárzucáiąc sobie / iż źle te cztery Reguły wykłádáią / á zátym źle wierzą / y odstępuią prawdźiwego tłumáczenia Alkoranu Máchometowego.

Osobliwie Persowie y Sáráceni nie lubią Turkow dla tego/ że Persowie trzymáią sie náuki Hálego / źięćiá Máchometowego/ktory ieszcze zá żywotá Máchometowego Alkoran iego tłumáczył / y był w odpráwowániu sądow / kazań / y ceremoniy wszytkich Wikáryuszem Máchometowym. Turcy záśie/ Tátárzy/ y Arábowie/ idą zá náuką dwu vczniow Máchometowych/ktorym on vmieráiąc wszytek Zakon zlećił / bo Hálego w ten czás przy nim nie było. A zowią iednego z nich *Abubacber*, á drugiego *Omar*, ktorzy nie idą zá opinią Hálego / ále swoie tłumáczenie ná Zakon Máchometow nápisáli. Persowie im zás zádáią / iż oni sobie zmyślili Testáment Máchometow/y miáwáli sie w nim sámi exekutorámi / ábo doktorámi náuki iego.

Iákoż-

Jákożkolwiek/ lubo sie nie zgadzáią miedzy sobą/ y przygániáią iedná stroná drugiey/ wszyscy iednák zgodnie to dziesiecioro Máchometowe przykazánie záchowuią. Pierwsze o vmywániu sie czestym. Drugie o sposobie modlenia sie. Trzecie o szánowániu rodzicow. Czwarte o záchowániu małżeństwá. Piąte o obrzezowániu. Szoste o rátunku vmárłych. Siodme o woynie. Osme o iálmużnie. Dziewiąte o szánowániu bożnic. Dziesiąte o wyznániu iednego Bogá.

Co z strony pierwszego przykazánia/ roskazał w Zakonie swoim Máchomet/ áby żaden nie wchodził do bożnice ná modlitwę/ áni sie w domu modlił/ áż pierwey vmywszy sie/ według porządku y zwyczáiu od tych iego czterech mądrych vczniow vstáwionych/ ktorzy to ten iego Alkoran ná cztery częśći rozdzielili/ y te Reguły popisáli. Gdy tedy kto idźie ná potrzebę przyrodzoną/ powinien naprzod rece vmyć/ w wodźie chędogiey zámaczáiąc ie trzykroć áż po pulsy/ podnosząc ku gorze żeby z nich krople opádáły/ potym czwarty raz opłoknąwszy ie/ podnieść ku gorze żeby po nich wodá ciekłá áż do łokći/ y potym zmáczáć rekomá mokrymi łokćie sáme. Znowu ma piąty raz zmáczáć rece w wodźie y myć ie wzáiem/ y otrzeć nimi oczy/ vstá/ y nos poćiągnąć/ y zmaczawszy dwá pálcá wielkie puśćić wodę w vszy/ y myć ie ták wewnątrz iáko y z wierzchu. Potym szosty raz rece zmáczáć/ y dotknąć sie kolan/ pálcow wszytkich v nog/ y piety. Nákoniec/ śiodmy raz rece zmaczawszy/ otrze ie wzáiem/ áby oschły/ á potym vtrze sie recznikiem. A to omyćie zowią swym iezykiem *Abdes.* A ieśliby tego vmywánia nie odpráwił w domu/ kiedy chodźił ná potrzebę swoie/ tedy wchodząc do Moschee/ ma vmyć pierwey partes pudendas, potym wnidźie we drzwi.

A dla tego to we Wschodnich kráiách/ kedy iest gorąco wielkie wszyscy Máchometáni w koszulách z szerokiemi rekawámi chodzą/ á w deliách tylko/ áby sie mogli záwsze kąpáć po łokćie/ kiedy potrzebá nie rozbieráiąc sie z teleiow/ tákże też y w száráwárách szerokich chodzą/ áby snádnie mogli vmywáć kolána vkasawszy sie/ y palce v nog y piety/ iáko sie wyżey rzekło. Ale Turcy ktorzy sie vbieráią w suknią zápináiąc sie przystoynie/ otrzymáli sobie dispensę od Mufftego/

áby sie nie rozbieráli vmywáiąc sie przed modlitwą/ ále dosyć kiedy vmywáią sie ták iáko opisano/ łokći y kolan przez sukno mokrą ręką sie dotknie.

A ktoby tego vmywánia nie czyniąc wszedł do Moschei/ á był o to przeświádczony/ tedy ma być przez miásto prowádzony/ śiekąc go biczem iáko przestępce nayprzednieyszego ártykułu Zakonu Máchometowego/ (ále y to teraz zá dispensácyą Mustego/ winą pieniężną karzą) kto drugi raz tego sie waży/że nie vmywszy sie ex præscripto, ná modlitwe do Moschei wnidzie/ma być ná galere posłány/ y iego świádectwo iuż nigdy v vrzedu nie ma być przyimowáne/kiedyby zá kim świádczył. A kto trzeci raz/ táki ma być żywo spalony/ iáko iáwny hæretyk/ y przestępcá práwá Máchometowego. Jeśliby też kto/ tákie przestępstwá popełniwszy/szedł náwiedźić grob Máchometow/żáluiąc zá ten swoy grzech/y przyniosł świádectwo z támtąd/ iż tám był/ tedy mu nie tylko ten grzech/ále y wszytkie inne máią być odpuszczone.

Ze tedy to tákie ich kąpánie/iest koniecznie im potrzebne/przeto nigdźie bożnice nie buduią/ gdźieby wody mieć nie mogli/ ále wszędźie fontáná powinna być przed Moscheą/ y naczynia ná to zrobione/ áby sie káżdy według potrzeby mogł omyć pierwey niż wnidźie do Moschei. Osobliwe qui rem haberet cum fæmina powinien partes pudendas obmywáć. A wszytkiego siebie często/ ná co łáźnie máią pospolite/ ábo sie w domách kąpią.

Drugie Przykázánie Máchometáni máią názwáne *Hamas*, to iest sposob modlenia sie. To iest gdy sie vmyie przystoynie/ áby wchodząc do bożnice zostáwił pápucie przede drzwiámi/ á szedł boso/ ábo w kápćiách. A wszedszy áby sie niżko z pokorą trzykroć pokłonił czołem do źiemie ku ołtarzowi/ y schyliwszy głowe ku źiemi / szedł ná strone ná mieysce kedy ma wolą stáć. A tám kleknąwszy/áby znowu trzy rázy czołem w źiemie vderzył y pocáłował/ (o by ták nászy Kátholicy czynili przed Ołtarzem/ ná ktorym sie strászna Ofiárá odpráwuie/ y Bog sam w Naświetszym Sákrámenćie iest obecznym) potym áby wstał/ y stoiąc modlitwe swoie odpráwował z oczymá ku niebu.

niebu podnieśionemi. A ieśliże chce kleczeć/ áby oczy w ziemie spuszczone trzymał/ y głowe skłonioną. A káżdy się ma pocichu modlić/ áby drugiemu nie przeszkadzał/ sam tylko Jman/ ábo Kśiadz głośno powinien mowić / á drudzy pocichu zá nim. A kiedy Kśiedzá nie mász/ tedy ieden stárszy głośno mowi/ á oni zá nim iáko kto chce/ lubo cicho/ lubo głośno/ ále przy Kśiedzu żaden głośno mowić nie może.

Te modlitwe lubo káżdy sam przez się mowi/ lubo też słucha tylko kiedy ią Jman mowi/ powinien zá káżdym Capitulum, káżdy śiedmkroć ná koláná vpáść/ y pokłoniwszy się do ziemie czołem/ ziemie cáłowáć.

Potym mowią niektore modlitwy ná cześć Máchometowi/ á po nich wysławienie Alkoranu ná ksztalt Letániy nászych. A przez wszytek czás tych modlitew nie godzi się nikomu rozmawiáć z drugim/ (náuká nam Chrześciánom/ ktorzy Kościoły násze iuż zá kárczmy práwie v siebie mamy/ y nie tylko rozmawiamy w nich co chcemy/ ále y záloty czyniemy/ y iednánia odpráwuiemy/ y schadzki rożne/ y Seymiki powiátowe. Záczym też nam Pan Bog nie błogosłáwi/ że Domu iego świetego nie szánuiemy/ nigdy przeto nic dobrego nie vrádziemy; á ieśli co vrádziemy/ tedy do skutku swego nie przywiedziemy) áni przez migi co pokázowáć sobie/ áni kászláć náwet/ chybá plunąć w chustkę/ ále nie ná ziemię/ bo się nie godzi. Y tráfi się w Konstántynopolu/ że kilkánaście tyśiecy oraz bedźie w Moschei *Aya Sophia*, á ták tám cicho bedźie/ iákoby żaden człowiek w niey nie był: chybá co sam Jman mowi/ á co mu lud wszytek odpowiáda.

Do tego/ żadna bestya/ áni pies nie może być wpuszczony do Moschee/ ták pod czás modlitew/ iáko kiedy nie mász nikogo, y záwsze ná to są stroże v drzwi co tego pilnuią/ áby z trefunku pies iáki z vlice nie wbieżał/ bo go z sobą żaden Turczyn nie przywiedzie ták/ iáko nászá swawola czyni/ że vmyślnie każemy dzwonki włożyć ná psá kiedy do Kośćiołá idziemy/ y ptaká tákże ze dzwonki zá sobą nieść każemy. Vchoway Boże / by ieno nas w tey mierze pogánie ná Sądnym dniu nie potepili. Ktorzy choćiaż nie się nabożeństw á w Moschei nie odpráwuie/ tedy do siebie mowić nie śmieią/ kiedy dwáy/

 ábo

ábo trzey táḿ inßey godźiny po nabożeństwie wnida. Tákże gdy z nabożeństwá wychodzą/ lubo ich tyśiącámi będźie/ żáden nie krząknie idąc/ żaden nie plunie/ żaden nie przemowi do towárzyßá/ áże zá drzwi wyßedßy. Tám dopiero sobie dobry dźień powiádáią/ ábo świąt vroczystych z rádośćią winßuią.

Bożnice ábo Moschee wßytkie są wewnątrz pobielone/ nie máiąc żadnego obrázu w sobie/ ále ku południowi kędy Iman/ ábo Ksiądz ich stawa/ gdy modlitwe mowi/ iest sklepienie okrągłe nád nim ná kßtałt káplice w mur wpußczoney/ ná pámiątkę tey káplíczki w Mieße/ w ktorey Máchomet leży. Po lewey ręce tey káplíczki stoi pulpit wysoki/ do ktorego stopniámi wstępuie Iman kiedy im Alkoran czyta/ ábo modlitwy mowi/ pospolićie w Piątek/ ktory oni miásto Niedźiele świecą. A zás w kąćie sámey bożnice iest mieysce ná stopień wyżey vczynione/ gdźie stoią Kántorowie/ ktorzy mowiącemu Imánowi modlitwy/ głosem odpowiádáią/ y czytáią w Piątek Alkoran po kilku Capitula, mżeli sie modlitwy zácżną.

A kiedyby kto vsnął słucháiąc kazánia/ tedy táka to iest v nich sromotá/ że go iuż nigdy do Moschei nie pußczą/ ázby pielgrzymował do grobu Máchometowego.

A wyßedßy z Moschei/ powinien káżdy dáć iálmużnę vbogim przy Moschei śiedzącym/ pierwey niżeli do domu swoiego wnidźie. A ma dawáć z pokorą/ nic nie mowiąc czemu żebrzeß á zdrowes? ábo czemu nie robiß? (by ták náßy Kátholicy czynili/ byłoby nas więcey dáleko w niebie) z sámey tylko miłośći przećiwko bliźniemu/ ktory rátunku potrzebuie. Ale náyduią sie też y tácy miedzy żebrákámi/ co wielkie pieniądze z iálmużny zbieráią/ á robić przećie niechcą/ y żebráć nie przestáią.

Białegłowy Tureckie nigdy w Moschei nie bywáią/ w domu sie modlą. Nie może też do ich Moschei wniść żaden Chrześćiánin/ áni Zyd/ áni żadney inßey religiey człowiek/ tylko sámi Máchometánie. A ieśliby kto chćiał wniść widźieć/ tedy trzebá ná to wielkiego fáworu Imaná/ y to nie pod czás modlitwy. A ieśliby też kto sam wßedł vpornie licencyey nie wźiąwßy/ spalić go powinni/ ieśli Máchometánem záraz nie zostánie.

Powi-

Powinien tedy káżdy Máchometan pięć rázy modlitwy swoie mowić przez dzień/ á ieśli zábáwny tedy przynamniey ráno y w wieczor. A ktoby bárzo zátrudniony był/ tedy przynamniey raz powinien modlić się/ południowe nabożeństwo odpráwuiąc. A ktoby przez tydzień nie był w Moschei/ tedy bárzo grzeszy/ y karánie pewne popada/ chybá żeby był ná tákim mieyscu kedyby Moschei nie było. Tákże powinien raz w miesiąc pościć/ o czym máią srogie przykazánie w Alkoranie.

Trzećie Przykazánie Máchometáńskie iest: Gualedin Bayathy, to iest/ wyrządzánie vczćiwośći rodźicom/ ktorych szánowáć powinni/ y opátrowáć ich żywnośćią/ ieśli są vbodzy. A kiedy się kto poturczy/ á ma rodźice vbogie Chrześćiány/ powinien ich wszelákim sposobem rátowáć.

Czwarte Przykazánie názwáne *Elimech*, o záchowániu małżeństwá/ ktore powinni stánowić przy bytnośći Jmaná/ w Moschei fáry swoiey/ zá wiádomośćią Kádego/ ábo Sedźiego tego mieyscá/ ktory ich w Kśiegi swoie wpisuie/ y ieśliby się potym chćieli rozwieść/ wymázuie. Wolno im iednák znowu mieszkáć z sobą/ ieśli oná nie byłá/ odszedszy od mężá pierwszego/ zá drugim mężem/ bo ieśli byłá zá drugim/ iuż z pierwszym nie może znowu mieszkáć. Tákże kiedyby szłá zá drugiego/ rozwiodszy się z pierwszym mężem/ á nie miáłá licencyey ná to od Kádego/ byłáby srodze karána.

Wszyscy iednak Máchometánie máią wolność mieć żon ile ich mogą wychowáć/ ktore że pospolićie bywáią niewolnice kupne/ przeto iák skoro z nim brzemienną zostánie/ záraz zstáie się wolną/ y potomstwo iey legitimé splodzone ma się rozumieć / y záráz bywáią wpisáni w regestr Kádeǵ/ kedy y iey wolność bywa zárázem zápisána.

Piąte Przykazánie iest o Obrzezowániu, áby káżdy mężczyzná był trzynastego roku obrzezowány/ ná pámiątkę Jzáaká syná Abráhámowego/ ktory też w tych lećiech był obrzezány/ o ktorym oni twierdzą/ że od niego idą. A ieśliby kto nie obrzezány miał spráwę z Máchometánką/ ma być do śmierći ná galerę dány. Zás Máchometáni wszyscy/ kiedy syny swoie máią obrzezowáć/ záchowuią ten

wyczay/ áby tydźień przed tym poczeli powinnych y ſąśiad ſwoich
bánkietowáć/ áż do dniá oſmego/ ktorego ſyn ma być obrzezowány/
máiąc ſobie kmotrá przydánego chłopcá ieſzcze nie obrzezowánego.

Szoſte Przykazánie Negutheler Káyry, czynić dobrze zá duſze v-
márłych. Naprzod modląc ſie zá konáiącego/ z Alkoranu pewne
Kápitulá czytáć; á potym kiedy vmrze omyć go/ pazury mu oberz-
nąć/ vbráć go w koſzule nową/ y ſzyć ią rękomá ſwemi/ ábo poma-
gáć vmywáć drugiemu/ kádźić koło niego/ nozdrzá mu báwełną no-
wą zátkáć/ y oczy záſłonić/ vſzy/ & partes poſteriores, tąż báwełną
zátkáć dobrze/ ręce związáć/ twarz báwełnicą nákryć/ y nieść go
do grobu/ ábo iść zá ćiáłem/ y ziemią go przyſypáć. Ale w trun-
nie żadnego chowáć nie godźi ſie/ tylko ták w ziemi/ dla wypełnie-
nia Piſmá świętego/ ktore powiáda/ iż proch ieſteś/ y w proch ſie
maſz obroćić.

Bogáći iednák każą ſie chowáć w trunnách mármurowych/ále
náſypawſzy w nie ziemie ná ſpodź/ y ná wierzch trupá/ná poły z wa-
pnem. A ieſt záiſte rzecz godna/ vczyć ſie od nich tego vczynku mi-
łośiernego przećiwko vmárłym/ iáko ſrogiemi kupámi prowádzą
trupá do Moſchee/ y modlą ſie zá niego. Bo iák ſkoro przyidą do
drzwi bożnice/ poſtáwią trupá/ y śpiewáią iedne krotką modlitwę/
potym go nioſą do grobu/ kędy ſtoiąc ná koło ich Zakonnicy Má-
chometáńſcy/ſpiewáią y modlą ſie ták długo/poki grobu nie záſypią.
A powinni/ ktorzy ſzli zá ćiáłem w żałobie/ iáko go ſkoro záſypią zie-
mią/ záraz z przyiaćiołmi ſwoiemi idą do domu/ y czynią dla nich
ſtypy po náſzemu/ żałobę zrzućiwſzy. Jeno że ná tey ſtypie iedzą ſo-
czewice/ y iáycá twárdo wárzone/ máiąc ten zwyczay wźięty od ſtá-
rych Zydow/ przez ktory chcą wyráźić/ iż iáko ſoczewicá ieſt okrągła
y iáie/ ták też y świát ieſt okrągły/ ná ktorym bieg ſwoy do kołá czło-
wiek odpráwiwſzy/ idźie záczynáiąc inny żywot/ ták iákoby ſie kurczę
z iáiá národźiło/ y z ziarká obumárłego ſoczewice/ cáłe grono źiela/
ktore ták wiele potym liſtkow y ziarnek ſoczewice drugiey wyda/ á
w ſwoim rodzáiu nigdy nie vſtánie.

Zwykli też y iáłmużnę vbogim przez trzy dni w domu vmár-
rozdawáć/ á oſobliwie chleb ſam/ á kto bogáty/ y mięſo ſurow e.

Siodme Przykazánie Cheasi lardagusy, to iest/ áby káždy Máchometánin był gotow ná woyne przećiwko przećiwnikom Zakonu Máchometowego: á kto zá wiáre ich vmrze/ ten ma być miedzy meczenniki policzony. A iesliby kto ná wiáre Máchometową námowił kogo/ lubo to z Chrześcian/ lubo z Zydow/ tedy mu dla porátowánia powinien dáć połowicę máietnośći swoiey. A zá szczęśćie to sobie máią/ kto tákiemu renegatowi może dáć corkę swoię/ á kto nie ma corki/ á iest bogáty/ tedy mu z dobrym posagiem da niewolnice swoię/ áby błogosłáwienstwo sobie w niebie zákupił. A iest tego gwałt w Konstántynopolu/ co wdowy bogáte idą zá niewolniki swoie/ kazawszy mu sie poturczyć/ áby przez to ośiągnąć mogły to błogosłáwienstwo od Máchometá zálecone. A żeby tym wiecey mogli Chrześcian poćiągnąć do siebie/ postánowili Cesárze Tureccy to práwo/ áby ich poddáni Máchometánie nie dawáli corek swoich zá Turki vrodzone/ tylko zá poturnaki. Chybá żeby renegatá iákiego nie było/ tedy ná ten czás wolno corkę swoię zá Turczyná wydáć/ bo ináczey byłby srodze karány. Ktore práwo/ áby tym większey estymácyey było/ Soliman Cesárz/ sam náwroćiwszy ná swoię sektę Pogáńską iednego Kátholiká/ drugiego Lutheráninà/ trzećiego Zydá/ á czwartego Greká/ cztery iednego dniá corki swoie wydał zá nich/ dawszy im posági/ y opátrzenia dobre. Ale teraz iuż nie zwykli dawáć ták śiłá renegatom/ kiedy obaczyli/ że sie ták śiłá złośliwych Chrześćian do nich obroćiło/ chybá suknią iáką/ ábo szkápę/ ábo też áspr kilká/ y obiad mu spráwią do tego.

Osme Przykazánie Sádá bá, áby sie káždy stárał czynić dobre vczynki rozmáitym sposobem/ to iest/ náwiedzáiąc chore/ wykupuiąc więźnie/ ćiesząc vtrapione/ rátuiąc vpádłe/ y wszytkie inne vczynki miłośierne pełniąc. A osobliwie żeby żaden dźień nie przeminął/ áby sie nie miáłá dáć iáka iálmużná vbogiemu (świete y Chrześćiáńskie obyczáie/ o ktore my Kátholicy teraz nic práwie niedbamy) przynamniey rzeczy do iedzenia należących. A kiedy ieden żebrak drugiego zpotka/ á rospytawszy sie/ zrozumie z niego że tego dniá żadney iálmużny nie dostał/ tedy mu ią sam dáie/ áby ieno w tym przykazánie Máchometowe záchował.

Dźie-

Dziewiąte Przykazánie Meßchutrayty, to ieſt/ áby Moſchee ábo bożnice ſwoie mieli w vßánowániu/ y wßytkich ktorzy w nich vſługuią/ (o by ták v nas Rátholicy czynić chćieli/Dom Boży ßánuiąc/ y ſługi Kośćielne) Aby drogi do bożnice vmiátáli / náprawiáli / y ozdabiáli. Aby grob Máchometow mieli w vczćiwośći/ y tych co do niego pielgrzymuią/ y áby go ſam káżdy ſtárał ſie nawiedźić przynamniey raz przez ſwoy żywot. A ieśliby nie mogł dla przeßkod iákich/ tedy áby ſwym ſumptem drugiego zá śie wypráwił ná te droge. A z tąd to z Konſtántynopolá vſtáwnie idą Rárawány (to ieſt Rompánie) do Mechy/ że Pánowie bogáći práwie tyśiącámi zá śie innych do tego grobu Máchometowego wyprawuią. Ktore to Rárawány ze wßytkiego Páńſtwá Tureckiego ná te ſie dwie mieyſcá czáſu pewnego śćiągáią do Káiru/ y do Dámáßku/ áby wßyſcy ná ieden czás tám przybyć mogli. Ci bowiem co z Káiru wychodzą/ zá mieśiąc tám bywáć zwykli/ á owi co z Dámáßku/ dwá mieśiącá wedrowáć mußą/ przetoż pierwey niż Egyptſcy w droge wychodzą. Chodzą też tám Rárawány y z Perſyey ná ten miły odpuſt/y od Krolá Teſſáńſkiego/ y od Márochickiego/ y z innych krolestw Máchometáńſkich/ ále nawiekßą ſpeze ná to czyni Ceſarz Turecki wydáiąc ná te droge ná Pielgrzymy ná káżdy rok wiecey niżeli million czerwonych złotych. A że tám puſtyniámi piaßczyſtymi iść potrzebá/gdźie nie máß áni zrzodłá/ áni rzeki/ áni ſtudnie żadney/ tedy ſrogim ſumptem dał w źiemi z ćioſánego kámienia ćiſterny po drodze porobić/ áby ſie w nich mogłá wodá dżdżowa z gor przyprowádzona záchowáć/ dla pątnikow/ gdy támtedy idą.

A iż tá Rárawáná ieno dwákroć z Konſtantynopolá do roku wychodźi/tedy chcący Pielgrzymow rátowáć w tey drodze/zá vczynek miłośierny to ſobie ma/ iż dla nich káżdą rázą dźieśieć tyśiecy Wielbladow náymuie/ áby ná nich tłomoczki ſwoie nieśli/ y ktoryby chodźić nie mogł / áby ná wierzchu śiedźiał ná rzeczách/ co czwarty dzień káżdy kolegią/ bo ſie im iácháć nie godźi/ ieno pießo iść máią/ ále gdy kto vſtánie/ áby ſobie czwartego dniá śiedząc ná Wielbladźie odpoczał.

Dźieśiąte

Dźieśiąte Przykazánie rzeczone Achadut, wyznawáć Bostwo z pokorą/ że tylko ieden iest Pan Bog/ że śiedmdźieśiąt tyśiecy było Prorokow ná świećie/ y że Máchomet był miedzy niemi naywiększy/ po nim Moyzesz/ á nákoniec IEZVS Pan Zbáwiciel nász. A też wierzyć máią/ iż Moyzesz rozmawiał z Pánem Bogiem/ iż IEZVS Pan począł śię z Duchá świetego w żywoćie Pánny Máryey. A Máchomet iest prawdźiwym Postáńcem Bożym. Do tego máią wierzyć/ iż káżdy Cesárz Turecki idący z domu Ottománowego/ iest prawdźiwym obrázem Máchometowym/ y Wikáryuszem iego/ ták w świetckich iáko y w duchownych spráwách. A dla tego powinni wszyscy Páná Bogá prośić zá niego/ áby mu śie szczęśliwie powodźiło wszytko/ y powinni go we wszytkim słucháć: á zátym też máią wierzyć/ iż vmieráiąc/ zá iego dostoieństwo ná woynách wszyscy zostáią męczennikámi/ y prosto idą do niebá.

ROZDZIAL XXIII.

O Peregrinácyey do grobu Máchometowego.

POwiedźiałem że káżdy Máchometánin powinien raz przynamniey grob Máchometow náwiedźić/ á ieśli sám nie może/ tedy drugiego zá śie swym sumptem wypráwić. Za czym sroga wielkość tego pogáństwá zewsząd tám wlecze śię/ á Krolowie máią to sobie zá wielki vczynek miłośierny/ kiedy im w tey drodze rátunku iákiego dodáią.

Cesárz tedy Turecki procz tego że im pielgrzymuiącym náymuie wielblądy dwá rázy ná rok/lepiey niż po dźieśiąćiu tyśiecy tych bestiy oraz/ále im też prowiduie żywnosć/przez wszytkie mieyscá puste/ to iest/ nie żeby im dawał dármo/ ieno żeby mieli ná káżdym stánowisku v kogo kupić. Náymuie tedy Cesárz przekupniow w Keirze/ y w Dámászku/ áby strawne wieźli zá nimi/ y przedawáli im po temu káżdą rzecz/ po czemu ią przedáią w domu/ á iuż Cesárz prowi-

duie tym przekupniom fure/ ná czymby to stráwne wiezli/ y zá ich fatigę/ że się ták dáleko z domow swoich wloką/ dáie pewną kontentacyą/ á oni iuż powinni z pielgrzymámi iácháć áż do sámey Mechy z Kárawáną. A tám gdy przyiádą przez śiedm dni dáią im ieść ći ż przekupniowie zá połowicę tych pieniedzy/ co im w drodze ná dźień płáćili/ bo iuż ták się z nimi Cesarz vmawia/ y káżdemu pielgrzymowi powinni dáć báráná iednego ná ofiárę. Ktorego on zábiwszy/ rozda miedzy vbogie miásto iálmużny/ ábo też miedzy drugie pielgrzymy co z Dámászku przyszli/ á ći záś miedzy owe co przyszli z Káiru.

Chćiał raz Amurat VI. wiedźieć wieleby też przez rok było tám w Meszę pielgrzymow temi dwiemá Kárawánámi/ ktore on wyprawuie/ tedy náráchowano że przeszło sześćkroć sto tyśięcy/ á rok był drogi bárzo/ y niebespieczny przeiazd/ dla woyny Perskiey/ ktorą w ten czás Amurat sam w osobie swey odpráwował.

Ceremonie záś/ ktore pielgrzymi tám przyszedszy odpráwuią/ sąte. Naprzod náwiedzáią dom ten/ w ktorym stoi trunná Máchometowá/ á w niey tylko iest iedno żiebro Máchometowe. Powiádáią Turcy że to iest ten dom właśnie/ w ktorym Abráhám Pátryárchá chćiał syná swego ofiárowáć Pánu Bogu. Ale nie Izááká iáko nas Biblia vczy/ále mowią drugiego Izráelá/ktorego miał z niewolnicą rzeczoną *Agar*. Atoż mowią/ gdy Máchomet vrodźiwszy się w Meszę/ począł naprzod Zakon swoy w Oyczyźnie swoiey przepowiádáć/ tedy Anyołowie przynieśli ten dom z Jeruzalem/ y postáwili go ná tym mieyscu. Pielgrzymi tedy náwiedzáiąc ten dom wchodzą do niego iednemi drzwiámi/á drugiemi wychodzą mowiąc krotką iedne modlitewkę swoię/ktorey często vżywáią/ y zowią ią *Fátbechá*. A ták tám wchodzą przez trzy dni/po trzy rázy ná káżdy dźień ten dom przechodząc. Mowią też ná káżdy dźień Orácyą wielką w południe/iáko mawiáią ná káżdy piątek w Moschei wielkiey/ktora się łączy z Moscheą máłą Máchometowi poświecona.

Są w tey Moschei cztery mieyscá/ ná ktorych powinni mowić modlitwy/ wedlug onych czterech Regul Zakonu Máchometowe-

go/

go/ o ktorychesmy w przeszłym Rozdziale mowili. Káżdy tedy wszedszy do bożnice/ idzie ná swoie mieysce/ktorey Reguły chce modlitwe mowić. Tám ná tych mieyscách modlitwy odpráwiwszy/stáráią sie obcowáć z niewiástámi tám tego kráiu / máiąc to sobie zá rzecz świętą/ áby tám płod po sobie zostáwić mogli. Tákże ktoby tám záiechał z żoną swoią / miałby to sobie zá błogosłáwieństwo / kiedyby mu tám brzemienną zostáłá.

Te trzy dni odpráwiwszy/ idą do miástá rzeczonego *Medineth eluaby*, to iest/ do miástá Máchometá Proroká / kedy leży ciáło iego zámurowáne w iedney Káplicżce okrągłey/ do ktorey nie mász áni drzwi/ áni okien/ tylko sam mur miąższy we wnątrz/ żelaznymi miąższemi tablicámi obity / zákopáne/ iáko powiádáią / ná sto sążeń w głąb / żeby go Persowie nie wykrádli/ ktorzy sie iuż po kilku rázow pod mur podkopywáli. Przeto teraz tám máią Turcy vstáwnie straż wielką y we dnie/ y w nocy.

Te Káplice obszedszy/ y modlitwe zmowiwszy/ idą w pole náznáczone zá miásto/ y tám rzezą one bárány / o ktorychesmy wyżey mowili/ káżdy iednego/ ofiáruiąc go Pánu Bogu / á mięso potym dáiąc miedzy vbogie/ ábo też Pielgrzymi sáme. Názáiutrz trzy godziny przede dniem/ wsiadszy ná konie ábo ná Wielbłady/ iádą ná iedne gorę/ áby tám mogli być ná świtániu/á kto koniá nie ma/wsiádá zá biodrá do drugiego (bo ten co go zá sie ná koń weźmie/ ma to sobie zá wielki odpust/ iż vczynek świątobliwy vczynił/ y przywiozł ná Kazánie bliźniego swego/ bo tám pieszą chodzić nie godźi sie) żeby zwyczáiowi dosyć vczynił / iż ná koniu przyiáchał / nie pieszo przyszedł. Tám ná gorze są cztery pulpity/ opodal ieden od drugiego/ v káżdego stoi ieden ich Ksiądz ábo Imán/ ktorzy głosem wielkim mowią modlitwy/ á oni Pielgrzymi siedząc ná koniách/ głośno im drugi wierß odpowiádáią/ iáko ich zwyczay. A trwa tá modlitwá ze cztery godziny. A powiádáią / że to ná tey gorze Pan Bog pierwszych Rodzicow nászych postáwił / Adámá z Ewą/ kiedy ich z Ráiu wygnał/ y tám/ mowią/ oni pokutę czynili/ y odpuszczono im grzech. Przetoż ták wierzą/ że też y onym będą odpuszczone ich

 grzechy/

grzechy/ kiedy się tám w tym mieyscu modlą. A dla tego pośćzą w ten dźień/ nie iedząc áż w wieczor/ kiedy się do swoich gospod zwrocą. Z mięsem iednák/ bo Turcy ryb nie iadáią/ chybá żeby iuż nie miał nic inszego do iedzenia/ toby dopiero z niewoley muśiał ieść.

Kiedy to Káráwány w drogę wychodzą/ tedy posyła przy nich Cesárz gwárdyą wielką/ o kilku tyśiecy/ áby ich w drodze co nie potkáło od rozboynikow Arábow/ y Pułkownik tego żołnierstwá iest stárszym nád wszytkim Káráwánem co idźie z Káiru; á drugi záś tákże nád drugim co idźie z Dámászku. A ći Pielgrzymi idą z wielkim nabożeństwem/ vstáwnie modlitwy swoie mowiąc (á my nie ták kiedy do Częstochowey idźiemy) ábo li też álternatą śpiewáiąc/ iáko ich iest zwyczay. A stárszy Káráwány dogląda tego/ áby się Pielgrzymi w drodze nie mieszáli/ ále szli w kupie z káżdey Prowincyey zsobą. Tákże pilnuią y tego/ áby ći/ co dla nich konie ábo Wielbłądy náymuią/ żeby im nie pokryli się w drodze/ ábo nie znieważáli Pielgrzymow. Ktorzy ná tey tám gorze modlitwy odpráwiwszy/ iáko się mowiło/ powracáią záraz do domu.

ROZDZIAŁ XXIV.

O Swięceniu vroczystych świąt Máchometáńskich.

DWie świecie vroczyste Turcy máią do roku/ z ktorych pierwsze zowią *Orwebayran*, to iest/ Wielkanoc z postem. Drugie záś zowią *Mebachbayran*, Wielkanoc z ofiárą/ bo w ten czás káżdy/ by też nayuboższy/ powinien zábić ná ofiárę bydlę iákie/ ábo báráná/ y rozdáć mięso miedzy vbogie inne. A bogáći biią bydłá y owiec ile kto chce.

Obie te świeta trwáią po trzy dni/ y to pierwsze bywa in Augusto, około żniw nászych/ á drugie po nim w śiedmdźieśiąt dni. A potym

A potym iest świeto/ ktore pul świetá zowią / ábo dzień iálmużny zá vmárłe/ ktore to świeto bárziey záchowuią Máchometáni w Syryey/ y w Mezopotámiey/ y w Egyptcie/ niżeli w Konstántynopolu. Bo w támtych kráiách pospolicie kupcy ráchunki swoie odpráwuią ná ten dzień/ y co przez rok zárobił poráchowawszy/ dáią dziesiątą część ná iálmużne zá vmárłe.

Niżeli tedy zaczną pościć do Orwebayranu/ tedy tydzień pierwey zapusty odpráwuią/ y Bászá káżdy ktory ná ten czás w Konstántynopolu będzie / wyiedzie sobie w pole z dworem swoim ná pewne mieysce wesołe bárzo nád rzeką Chewtárya/gdzie káżdy każe swoie namioty porozbiiáć/ y ták się báwią gonitwámi z kopią y z dzidą/ y ná myślistwo też ieżdżą/ bo tám srogá rzecz zwierzá rozmáitego/ y tám się bánkietuią wzáiem.

Toż zwykli czynić w dzień ś. Gerzego/ ktorego swym iezykiem zowią *Chedirelles*, máiąc go w wielkim poszánowániu/ iáko sławnego Rycerzá. Przetoż ziáchawszy się z wielką pompą ná toż pole/ wszyscy się popisuią w dziele rycerskim kto co vmie/ ábo z łuku do celu strzeláiąc/ ábo z rusznic/ ábo też do pierściemiá goniąc/ y dzidą kres zámierzony vbiiáiąc/ gdzie y Bászowie wszyscy wyieżdżáią. A ieśliby ktory przybyć nie mogł/ tedy przecie dwor swoy posyła/ iáko nayst royniey ich przybrawszy. Abowiem miedzy trzemá świetemi/ ktorych prawdziwie świetemi być wyznáwáią/kłádą też y Gerzego ś. To iest/ pierwey kłádą ś. Mikołáiá Biskupá Myrrheńskiego. Po nim ś. Antoniego Opátá/ á ná końcu żołnierzá Gerzego ś. Do ktorych trzech/y modlitwy swoie mowią/y wotá czynią ofiáruiąc się do nich. Lubo też y innych świetych nászych/ po rożnych Prowincyách/ zá świete máią/ y vczciwość im wyrządzáią/ y świetá ich święcą.

Ale sam Cesarz nie świeci tylko Bayramy. Pierwszy Bayram kiedy máią odpráwowáć/ tedy miesiąc cáły poszczą/ nic nie iedząc/ áni piiąc ná káżdy dzień/ áż w wieczor kiedy iuż gwiazdy ná niebie obaczą. A wstáią dwie godziny przede dniem/ y idą do Moschei ná modlitwe/ kedy trwáią áż godzine ná dzień. Znowu drugi raz idą w południe / y trwáią dwie godziny cále / trzeci raz w wieczor / y

trwáią pul godziny tylko/ y dopiero gwiazde vyzrzawszy idą ieść mięsá/ bo iákom powiedział wyżey/ Turcy y inny Máchometánie ryb nie iadáią. Náiadszy sie/ zás znowu o wtorey godzinie idą do bożnice/ y modlą sie tám godzine. A wroćiwszy sie do domu/ drugi raz iedzą/ potym sie przesypiáią. Ocknąwszy sie zá godzinę zá dwie/ trzeci raz iedzą kto chce/ ále iuż nie mięso/ tylko konfekty y cukry rożne.

Przez wszytek tedy ten mieśiąc Moschee vprzywileiowáne stoią otwárte/ máiąc wewnątrz lamp bárzo siłá rozświeconych/ bá y ná wieżách pełniuśieńko będzie lamp gorzało w koło cáłą noc pięknie vstáwionych/ że piękną rzecz czynią do widzenia. Ale w ostátni tydzień postu/ po cáley nocy śiádáią wszyscy w Moscheách (á my ná Jutrznią w świeto wstáć nie chcemy / nie tylkoby w powszedni dzień) modląc sie z nabożeństwem/ y z wielkim obserwowániem Zakonu swoiego; osobliwie w ostátnie trzy nocy. Gdzie częstokroć y sam Cesárz incognito przychodzi/ y obchodzi bożnice inne z towárzystwem swoim przebrawszy sie/ áby go nikt nie poznał / y kazánia słucha/ y iáłmużny dáie zá vmárłe powinne swoie.

A gdy przyidzie dzień sámey Wielkieynocy/ powinni wszyscy ludzie ná świtániu stánąć w Moscheách / káżdy w páráfiey swoiey ná modlitwie/ á przełożeni onych Moschey będą śpiewáć/ y lud też pod czás wszytek zá nimi. Potym ná końcu będzie Ksiądz mowił długą iedne modlitwe (á lud wszytek milczy) prosząc Páná Bogá zá Cesárzá/ y zá wszytkie Máchometány/ á lud w ten czás krzyknie głosem wielkim: Amen, Amen.

Znowu będzie czynił drugą modlitwe/ prosząc Páná Bogá/ áby wygubił tych wszytkich/ ktorzy niechcą przyimowáć wiáry Máchometowey/ á wszyscy rzeką: Amen, Lecz w Moschei ś. Zophiey/ kędy sam Cesárz będzie/ wiecey ceremoniy odpráwuią. Naprzod wzwysz pomienioną modlitwe będzie mowił Jman nastárszy támtey bożnice; po nim dopiero będzie mowił Mufty / ktory naywyższym [illegible] bálamutem nád wszytkim duchowieństwem pogáńskim : á ob áy [illegible] błogosłáwić Cesárzowi. Po nich ná końcu lud wszytek błogo-

słáwi

stáwi głosem wielkim/ á Cesarz przez wszytek czás klęczy prosząc Páná Bogá/ áby ich modlitwy/ zá niego czynione/ przyięte były w niebie/ wyznawáiąc śiebie być niegodnym tey łáski Bożey/ że go ná ták wysokim máiestacie posádził. A to mowi ták głośno/ áby go ci słyszeli wszyscy/ co koło niego stoią. Co wiec Soliman/ y Amurath zwykli byli czynić z płáczem wielkim dla nabożeństwá.

Skończywszy to nabożeństwo idzie káżdy do domu winszuiąc przyiaciołom swoim tey vroczystości/ y dáiąc ieden drugiemu rękę z rádością. A Cesarz wrociwszy się do Száráiu/ śiedzie ná swym máiestacie w iedney sáli wielkiey/ názwáney Cesárskiey/ do ktorego wszyscy Básżowie/ y Vrzędnicy dworscy przystępuią poiedynkiem po stárszemu/ klękáiąc przed nim ná koláná z pokorą/ y cáłuiąc podołek száty iego nic nie mowiąc: á on káżdego dotknie ręką w wierzch głowy/ y podnośi potym głowę iego/ále nie tykáiąc się iednák żadnego/ ieno ceremonią czyniąc / y pokázuiąc łáskę swoie. Káżdy potym wstawszy idźie ná stronę/ áby drugiemu nástępuiącemu dał mieysce/ A będźie ich wszytkich tych tytulatow/iákoby sto osob/ábo co wiecey.

Potym wstánie Cesarz y idźie do swego pokoiu/do ktorego wnidźie naprzod Mufty/ á Cesarz przeciwko niemu powstánie/ y idźie trzy kroki z máiestatu swego/ y cáłuie mu rękę. A potym on obie ręce swoie włoży ná głowę Cesárską/ dáiąc mu tákie błogosłáwieństwo. Máchomet ćię błogosłáwi/ á iać to opowiádam. Ná ten czás Cesarz podáie mu worek ze trzemá tyśiącámi czerwonych. A kiedy wynidźie z pokoiu / Podskárbi mu oddáie dwie száty złotogłowu bogátego di Bursia, zrobione iuż według miáry ná niego/ z roskazánia Cesárskiego.

Potym wchodźi Præceptor Cesárski/ rzeczony *Odźia*, y przeciwko temu powstánie Cesarz/ ktory chce iákoby pocáłowáć rękę Cesárską/ ále mu iey vmknie Cesarz/ tylko mu się iey da dotknąć/ y záraz mu też poda worek czerwonych złotych/ połowicą mnieyszy od Mustego.

Idźie zátym Cesarz do pálacu białychgłow / winszowáć im świętá vroczystego/ tym tylko/ ktore są Sultanámi. Te się zbiorą

wszytkie

wßytkie ná iedne sale/ y czekáią go/ á gdy wchodźi/ wßytkie mu sie pokłonią nizko/ winßuiąc mu świąt ták zacnych/ á on żadney nie odpowiáda/ tylko im twarz wesołą vśmiecháiąc sie pokázuie. Potym sie obroći do Murzyná iednego/ ktory zá nim kleynoty nieśie ná miednicy śrebrney / wßytkie iednáko zrobione/ y sam im rozdáie po iednemu/ y po woreczku czerwonych złotych/áby záś swoim służbistym rozdawáły. A to zwykł ták czynić w obie vroczystośći Báyránu.

To też wiedźieć nie záwádźi/iż máią ten zwyczay Turcy w Konstántynopolu/ że kiedy suchość iest wielka/ á dżdżá polá potrzebuią/ żeby nie było drogośći y głodu/ wßyscy idą ná iedne gorę/ ktora iest w polu zá Gáłátą/ y tám ieden z przednieyßych Káznodźieiow Máchometáńskich/ z roskazánia Cesárskiego/ będźie miał Kazánie przez trzy godźiny nie przestáiąc/ á zá káżdym kwádránsem czyni nápomnienie do ludźi/ áby sie popráwili/ á przestáwßy grzeßyć/ płákáli zá niepráwośći swoie/ czyniąc ślub że poydą ná woynę przećiwko Gaurom (to iest Chrześciánom/ ktorych niewiernymi zowią.) A záraz sam v pulpitu klęknie/ áby lud wßytek pátrząc ná niego/ tákże klęknął/ y modlił sie z nabożeństwem/ wołáiąc głosem wielkim do Páná Bogá o odpußczenie grzechow/ á żeby vlitowáwßy sie nád nimi/ spuśćił deßcz z niebá. Po Kazániu záśie stoiąc czyni długą modlitwę zá Cesárzá/ áby go Pan Bog błogosłáwił/ po ktorey rzekßy Amen, roschodzą sie náwiedzáć rożne Moschee swoie. Ták też czynią y pod czás powietrza: lubo ná innych mieyscách głupie ßaleństwo czynią kiedy powietrze nástępuie. To iest/ ßukáią psow iáko mogą ieno dostáć/ y zábiiáią ich/ y káżdy co przekupuie rzeczą iáką/ (ále tego w Konstántynopolu nie czynią/ ieno po inßych miástách) powinien przed kramem swoim psá zábitego powieśić. A czynią to czásem y bogáći/ przede drzwiámi swoimi psy wießáiąc / áby sie Pan Bog kontentował dußą tego psá/ y nań gniew swoy obroćił/ á sámych przy zdrowiu zostáwił. Bo powiádáią/ Pan Bog ná ten czás potrzebuie ták wiele tyśiecy duß/ átoż żeby nie wßytkie były z sámych Turkow/ przymießywáią ile mogą duß pśich/tylko żeby liczbę zámierzoną Pánu Bogu wystáwić.

To też

To też wiedźieć trzebá/ że kotow nie biią/ ále ich máią w pośánowániu / powiádáiąc iż śie w nich bárzo kochał Máchomet / y chował ich nie máło pieśćząc śie z nimi. Zá czym czásu powietrza pśie duśe gubią/ á koty karmią iáko naylepiey. A ná niektorych mieyscách w Arábiey / w Dámáśku / w Ieruzalem / y w Káirze (stárych to ieśćze Egyptcyan trybem / ktorzy koty zá bogi chwalili miedzy inśymi bogámi swoimi/ iáko w Hiśtoryách czytamy) wielkie klatki pełne kotow chowáią / zostáwuiąc ná to przy śmierći intraty nie ládáiákie/ iáko ná vczynek miłośierny/ áby zá nie koty chowano/ y tych coby ich opátrowáli.

A zá czásu Selimá Wtorego byłá wielka kontrowersya miedzy ludem pospolitym/ ktorą sam Cesarz sądźić muśiał/ iż ći co z intraty pewney kotownią opátrowáli/ niechćieli przyimowáć iáłmużny od ludu pospolitego ná to ofiárowáney. Vczynił tedy dekret Cesarz táki/ áby w piątki (ktore oni miásto niedźiele święcą) y w obie świetá vroczyste Báyránu / przyimowano iáłmużny od ludu pospolitego ná chowánie tych kotow/ á w inśe dni/ áby byli opátrowáni z funduśu od Cesárzow / y Báśow iego vczynionych.

W Konstántinopolu nie máś wprawdźie tákich domow/ ná koty fundowánych / iednák że máią inśy sposob oświadczáć swoy áffekt/ y dobrą wolą przećiwko tym bestyom/ ábo ráczey záchowáć zabobony swoie pogáńskie. To iest/ ná wielu mieyscách miástá/ ále osobliwie ná rynku przy Moschei Sultan Báiázeth/ naydźie záwśe nie máło ludźi tákich/ ktorzy pieką ná waglu płucá bydlat rozmáitych ná rożenkách drewniánych/ gdźie Turcy z nabożeństwá rozchodząc śie/ w puł przepieczone one płucá kupuią/ y dáią ie kotom ieść támże ná rynku / ktorych śie tám zbiega srogá rzecz záwśe. Tákim też sposobem y psy kármią/ kiedy nie máś powietrza / máiąc to sobie zá vczynek miłośierny/ y zá wielką iáłmużnę.

Zwykli też kupowáć y ptáśki/ktore w klatkách przedáią/ y záraz ie wolno puśćzáć/ rozumieiąc że przez to podobáią śie Máchometowi/ iż ná swobodę wieźnie wypuśzáią/ ktorzy wolno latáć mieli

po powietrzu. O by ták nászych więźniow chćieli wolno wypuszczáć od Tátar wykupuiąc/ ktorych tám z Ruśi tyśiącámi záprowadzáią.

A to też iescze zá vczynek miłośierny być rozumieią/ że gdy widzą/ áby miał bydle swoie furman obćiążáć y bić niezmiernie/ tedy go ábo do więźienia wsádzą/ ábo ná niego sámego on ćiężar włożą/ y każą mu go dźwigáć/ áby potym vmiał wyrozumieć bydlęćiu. A gdyby był táki nie miłośierny człowiek ná bydlę swoie ktorym robi/ do Sędziego pozwány/ tedy go każe pryskowáć/ nozdrzá mu kazawszy kátu rozerznąć/ y każe go z miástá wyświećić/ vwiązawszy go zá obie ręce do ogoná końskiego/ á kát go z zádu bátogiem śiecze.

Kiedyby też śię tráfiło/ żeby śię miáło kędy zápalić w mieśćie Konstántinopolu/ iák skoro o tym dádzą znáć Jánczárádze/ ktory iest Kápitanem nayſtárszym nád Jánczárámi/ powinien tám záraz bieżeć gáśić ze wszytkiemi Jánczárámi swoiemi/ ktorzy miásto gászenia wszytkie rzeczy ludźiom vbogim rozkrádną/ y większą dáleko niżeli ogień szkodę vczynią. Zá czásow Amurátá IV. tráfiło śię że zá trzy godźiny niemal wszytko miásto zgorzáło/ iescze co z nayprzednieyszymi budynkámi/ bo był srogi wiátr powstał. A gdyby był Cesárz sam nie posłał dworu swoiego do gászenia ogniá/ ktorzy z dźieśięć tyśięcy śiekier máiąc/ obrąbáli ná koło wszytkie budynki/ że nie mogł ogień pożarem iść/ dostáłoby śię było y Száráiowi Cesárskiemu. Żáluiąc przeto szkody ludu pospolitego/ kazał był wszytkie bramy do Száráiu pootwieráć/ áby było wolno wniść káżdemu ktoby chćiał/ y tám im dawał ieść przez trzy dni/ y káżdemu swą ręką dał po czerwonemu złotemu. Po trzech dniách ieźdźił przypátruiąc śię po pogorzelisku/ y pytał śię kupcow wieleby szkody ponieśli/ ktorzy gdy mu powiedźieli/ że przeszło czterymilliony czerwonych/ żałował ich bárzo/ y kazał wszytkim/ áby káżdy ktoby śię ieno chćiał budowáć/ mogł bespiecznie w lásach iego rąbáć drzewo do budynku przez trzy látá/ nie dáiąc żadnego podatku od wszelkich handlow tákże przez trzy látá/ y żeby pogorzelcá żadnego nie pozywano o długi przez trzy látá tákże.

Do tego

Do tego ták wiele cegły rozdárował / po kilkunaſtu tyśiecy ná goſpodarzá iednego rozdáiąc / y przez cáły mieśiąc wolno kázdemu było iść do Száráiu po iáłmużne / ktora hániebnie wielka co dzień rozdawano. Tákże roſkazał / áby iego wſzytkie ſtátki morſkie ſłużyły ná potrzebe ludu poſpolitego / máterya do budynku przez morze wożąc / y ludzi ná Gálate dármo przewożąc. Z kąd zá trzy látá wſzytko miáſto ſie wybudowáło ieſzcze piekniey niżeli pierwey było.

Z czego wſzytkiego / káżdy łátwie może poznáć doſtátek / wielmożność / y potege tego Tyránná / ktorego ſobie nie lekko ważąc / Páná Bogá ſámego prośić potrzebá / áby hárdą pyche iego ſtárſzy / dał oſwobodzenie narodom Chrześćiáńſkim / pod ſrogim iárzmem niewoli iego ſtękáiącym. A ſławnemu národowi náſzemu / ktorzy go naybliżey mieſzkamy / dał mądrość / meſtwo / y iednoſtáyną wolą ze wſzytkim Chrześćiáńſtwem czynić z nim / o chwałe Krzyżá świetego / y otrzymáć zwyćieſtwo iáko nayſzcześliwſze.

FIAT, FIAT.

W KRAKOWIE,

W Drukárni Fránćiſzká Cezárego, Roku Páńſkiego 1647.